Nr. 231. We Lwowie, Sobota dnia 24. Sierpnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6 „	
„ Francji	21 franków	
„ Anglii Belgji i Turcji	15 „	
„ Włoch i księstw Naddun.	13 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Zagrzeb d. 22. sierpnia. Sejm odroczony do 3. listopada.

Belgrad d. 22. sierpnia. Książę Milan w proklamacji dziękuje narodowi i rejencji, oświadcza, iż będzie konstytucyjnym panującym, narodowe zaś idee ojcowskie będzie dalej pielęgnował, i będzie się starał jeszcze większe poważanie dla Serbii uzyskać za jej zamilowanie w porządku i legalności.

Lwów d. 24. sierpnia.

(Znowu sprawa bedrykowiecka. — Sprawy bieżące. — Hr. Berg a *Wiener Abp.*)

Słowo przyrzeka odpowiedzieć na komentarz, którym dodali do punktów petycji bedrykowieckiej; na teraz podaje zakończenie podania, petycję tę motywującego. Pisze tam ks. Jarosiewicz:

„Podpisując niniejszą prośbę, zastrzegamy się zarazem publicznie przed wszelkiemi insynuacjami i podejrzeniami dziennikarstwa polskiego. Nie jesteśmy komunistami, niezawidzimy nikomu jego własności, a także panom najobszerniejszych posiadłości gruntowych i lasowych, natomiast chcemy i pragniemy, aby ci panowie na naszą także własność nie targali się. Zastrzegamy się przed podejrzywaniem o wpływy obce. Nikt, ani nasze duchowieństwo, ani „propaganda moskiewska," ani natchnienia z Wiednia, jak z powodu protestów przeciw rezolucji twierdzono, nie oddziaływał na skargę niniejszą. Z własnej ochoty, przy zupełnej i niezamąconej świadomości krzywd nam poczynionych, podpisaliśmy tę skargę, za naszą wolą i za naszem przyzwoleniem ułożoną. Nic też w skardze tej nie jest zbyt jaskrawo przedstawione; nie mamy zwyczaju, jak wrodzeni wrogowie nasi, chodzić drogami kłamstwa i oszukaństwa. Każdą z wyłożonych w skardze żałob chcemy setkami dowodów stwierdzić, gdyby nas do tego wezwano; szczupłość miejsca nie pozwala nam przedłożyć każdy dowód z osobna. To były punkta najważniejsze, o których usunięcie podpisane gminy W. ces. ap. Mość najpokorniej błagają. Jesteśmy pewni, że nasz ojciec monarcha uwzględni słuszne swych dzieci żądania; dzieci, które zawsze wiernie i poddanie stały przy Austrji, i zarówno z innemi ludy, jako praw swych rękojmię posiadają słowo monarchy i ustawy zasadnicze. Bedrykowce d. 12. lipca 1872."

Petycję tę, jak powiada *Słowo*, podpisali reprezentanci około 20 gmin, z których wymienia Szuparkę, Szczytowce, Latacz, Myszków, Kołakowce. Zarazem powiada *Słowo*, że „niemoralne postępki dziennikarstwa polskiego, wiadome ludowi naszemu, zniewoliły ten lud do punktów petycji swojej dołożyć zastrzeżenia swoje przeciw przewidzianym z góry wycieczkom tych dzienników."

Pozwolimy sobie zapytać *Słowo*: czy to prawda, że lud nasz ruski tak doskonale zna dzienniki polskie, iż wydaje nawet o nich sąd — mniejsza o to, taki czy owaki, mylny czy trafny? Jeśli tak, to *Słowo* podało nam bardzo pocieszającą wiadomość. Byle lud ten zajął się naszemi dziennikami, to wnet też przyjdzie do sądu trafnego. I zaiste wiemy, że pisma polskie więcej mają czytelników między ludem, jak *Słowo* i jego dodatki, ale jeszcze nie tyle jak byśmy pragnęli, — ale wiemy dalej i to, że *Słowo* żadnego wpływu nie wywarło między ludem ruskim. Okazało się to doskonale w sprawie obrzędowej; okazało się i ztąd, że gdyby tysiączna kropla tego jadu społecznego, jakim zieje *Słowo* i jego dodatki, dostała się była w krew ludu ruskiego, już dawno byłaby nastąpiła rzeź, okropniejsza od tarnowskiej.

Co to za przewrotność tego kapłana, ks. Jarosiewicza, gdy w przytoczonym tu końcu skargi bedrykowieckiej pisze, że na każdą w skardze przytoczoną żałobę ma setki dowodów — a w tłumaczeniu swojem w *Słowie*, w wiadomym nam ustępie powiada, że do umotywowania skargi brał na poradę ową osławioną broszurę *Denkschrift* i t. d.? W tłumaczeniu się swojem ks. J. powiedział niezawodnie prawdę, — a zatem w akcie bedrykowieckim łgał z całą świadomością. Co to za przewrotność w ustępie o posiadłościach gruntowych i lasowych! „Nie zawidzimy panom", ale „aby panowie na naszą własność się nie targali". Nic słuszniejszego, nic piękniejszego — gdyby nie ta okoliczność, że jak poseł Dwoliński w sejmie zawołał, „i góry i doliny, i lasy i pola — wszystko jest własnością chłopską."

A rzecz też ciekawa, dlaczego *Słowo* nie podaje całej tej skargi dosłownie. Niezawodnie obawia się ją wystawić na światło dnia jasnego. A przecie miano zbrodniczą zuchwałość, takie akta szatańskiej przewrotności i kłamstwa wsuwać w ręce monarchy!

Jeszcze jedna okoliczność: Jak przytoczyliśmy powyżej, *Słowo* powiada, że akt ten był podpisany przez r e p r e z e n t a n t ó w g m i n, i wymienia gminy niektóre, a w tłumaczeniu się swojem (nr. 77. *Słowa*) ks. Jarosiewicz powiada: „Wszystkie te punkta przeczytano zebranym, a r e p r e z e n t a n c i g m i n, zgodziwszy się na nie jednomyślnie, prośbę p o d p i s a l i i p i e c z ę c i e p r z y ł o ż y l i." — Czy władza polityczna i sądowa wie o tem, i czy były jakie poprzednie uchwały odnośnych R a d g m i n n y c h? — a jeśli nie, to co zrobiła z tym aktem u r z ę d o w e g o n a d u ż y c i a?

Z tych słów słów ks. Jarosiewicza zarazem dowiadujemy się, że owym reprezentantom gmin t y l k o p r z e c z y t a n o owe punkta, że t y l k o te 14 p u n k t ó w p e t y c j i przeczytano — a motywów, i w ogóle reszty skargi nie czytano, że zatem owe przytoczone powyżej zastrzeżenie nie pochodzi od ludu, od mniemanych reprezentantów gmin, tylko jest wymysłem ks. Jarosiewicza.

W ogóle, im głębiej zapuszczamy się w tę sprawę, tem więcej tylko przewrotności dojrzeć możemy.

Niedbałość uprzywilejowanego Bióra korespondencyjnego jest nieraz zdumiewającą. Doniosłszy nam o odroczeniu kongresu serbskiego, nie doniosło o rozwiązaniu, które we 24 godzin po odroczeniu, d. 21 b. m., a to na tej podstawie nastąpiło, że członkowie kongresu wzbraniali się przyjąć komisarza królewskiego. Słychać zarazem, że rząd węgierski przygotowuje już nowe wybory do kongresu. Porozumienie było istotnie niemożliwe; ale tak samo niemożliwem jest, aby skład nowego kongresu był istotnie nowym. Wejdą tam te same żywioły w tejsamej sile, tem więcej, gdy i z Kroacją rząd uporać się, porozumieć nie umiał — czy nie mógł, i postępowanie rządu w sprawie uroczystości belgradzkiej musiało oburzyć tych nawet Serbów węgierskich, którzy do obozu Mileticza nie należą. Wykonanie w tym względzie poszło dalej nawet, niż kazało rozporządzenie ministerjalne. Rozporządzenie wymagało tylko wizowania paszportów u konzula w Belgradzie, — tymczasem gdy d. 21. płynący z Pesztu statek parowy przybił do Zemunia (miasto to leży naprzeciw Belgradu, tylko Dunajem oddzielone), „statek zajęli żandarmi i weszła komisja, która, jak powiada telegram *Wanderera*, pasażerów przez siedm kwadransów przeglądaniem paszportów maltretowała; tych, którzy nie mieli żagnej legitymacji, eskortowali żandarmi z nastroszonemi bagnetami do Zemunia; tak ma się dziać do 23. bm.; tu (w Zemuniu) i na całem Pograniczu oburzenie jest powszechne; Jekelfalussy, urzędnik policyjny z Pesztu, przybył do Zemunia."

Skompromitowany jeneralny konsul austro-węgierski w Belgradzie, Kallay, odjechał ztamtąd w przeddzień uroczystości do Zemunia.

Przybycie nielubionego u Kroatów p. Wakanowicza do Zagrzebia, aby napowrót objąć urząd zastępcy bana, było już niefortunnym zwiastunem. W sejmie na każdem posiedzeniu mnożyły się ataki na rząd, wywlekano na jaw stare grzechy, które dawno pogrzebać należało, pracowała tylko komisja finansowa, przyjmując wyjaśnienia wysłanego tam reprezenta rządu węgierskiego; deputacja regnikolarna nic nie robiła. Czy do d. 3. listopada zajdzie zmiana w usposobieniach, wątpimy.

Urzędowa *Wiener Abp.* na czele ostatniego numeru swego podała wiadomość o odszczególnieniach, jakie na hr. Berga spadły w dzień jego 60letniego jubiliuszu oficerskiego, i dosłowną treść medalu, który miasto Warszawa wybiło na cześć tej uroczystości. *Wiener Abp.* nie dodaje, że to medal wymuszony — a oraz zapomina, że tym artykulikiem skompromitowała Austro-Węgry.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków 21. sierpnia.

(*N*) Sądziłem, że do wiadomości o powodzi podanych przez waszego kronikarza krakowskiego, nie będzie potrzeba nic dodawać, woda bowiem przez cały dzień wczorajszy opadała, i zdawało się, że już większego przyboru nie będzie. Tymczasem dzisiaj jesteśmy znowu zaniepokojeni. Przybór ponowił się i dzisiejszy stan wody jest znacznie wyższym od onegdajszego. Grzegórzki, ogrody na Zwierzyńcu, część zwierzynieckiego gościńca, błonia i inne niższe punkta zalane. Woda z Rudawy dostała się już na ulicę Wiślną. Szkody są jeszcze nieznaczne, dość wątła jest jednak nadzieja, że przybór już doszedł do najwyższego punktu i że się w ciągu nocy w dotkliwszą klęskę zamieniać nie zacznie. W punktach najbardziej zagrożonych ludność w największej niepewności i obawie, szczególniej na Zwierzyńcu, zmienionym teraz w międzymorze, bo z jednej strony zagraża mu potężnie szeroka Wisła, z drugiej Rudawa rozlana na Błoniu.

Mimo to nie znać na brzegach żadnej wyjątkowo rozwiniętej działalności władz miejskich, które muszą chyba lepiej odemnie być poinformowane i pewne, że większego wylewu nie będzie. Niektóre tylko rzeczy robią się tak, jakby jaka straszna klęska dotknęła już miasto i przeszkadzała regularnemu prowadzeniu spraw bieżących.

Mam tu na myśli nowowynaleziony sposób organizowania Rady miejskiej. Zamiast zwołać posiedzenie, żeby radcy porozumieli się, który do jakiej sekcji ma należeć, dr. Szlachtowski rozsyła do nich kurendę, aby się na niej do sekcji zapisywali. Ponieważ, jak *Kraj* donosi, niektórzy radcy nie rozumiejąc i nie znając tego sposobu postępowania, zamiast zapisywać się do sekcji kładą na kurendach p. Szlachtowskiego wielkie znaki zapytania, należy się więc spodziewać, że p. pierwszy wiceprezydent osobną dla nich sekcję pytającą urządzi.

Sprawozdanie, którem dr. Dietl zamknął sześcioletnie czynności dawnej Rady, widocznie przyszło na świat pod nieszczęśliwą gwiazdą. Nie pisałem o niem, bo prawie wszystkich punktów, które w niem były do dotknięcia, dotykałem już nieraz w dawniejszych listach, więc nie chciałem się powtarzać. Tymczasem wyręczył mnie wasz korespondent (*Ch*) i wszystkie inne pisma, prócz *Czasu*, nawet *Dzien. Pozn.*, chórem zaśpiewały hymn podziwienia dla talentu, z jakim szanowny prezydent ugrupował w sześć szpalt „zasługi", pomiędzy któremi może ani jednej niezakwestjonowanej nie ma. Jakiś „spektator z galerji" wykrył nawet w tem sprawozdaniu achillesową piętę naszego zarządu miejskiego — fatalnie urządzony dom pracy dobrowolnej i przymusowej na Maślakówce. Prawdę powiedziawszy, nasz zarząd miejski tyle ma takich pięt achillesowych, że jest chyba Achillesem - stunogą. Gdyby tak można było przenosić budynki przez kurendę i organizować z nich ulice, jak się organizuje sekcję Rady miejskiej, toby się dało utworzyć ulicę „zasług pierwszego sześciolecia" najdłuższą z istniejących w Krakowie, idącą od zawalonej kamienicy Freilicha, przez Sukiennice aż do Maślakówki.

Czytaliśmy niedawno w *Czasie* narzekania na szynki przy ulicy Wiślnej i hałasy jakie się w nich lub koło nich odbywają po nocach. Magistrat wziął do serca te skargi, które nawet *Czasowi* rozwiązały usta, i oto dzisiaj śpiesząc na Zwierzyniec, aby oddać wizytę Wiśle i prosić ją zarazem, żeby się nie trudniła rewizytowaniem — zobaczyłem na ulicy Wiślnej nowiuteńką szynkownię, której tam dwa dni temu jeszcze nie było. Czy to nie setna pierwsza achillesowa pięta, panie „spektatorze z galerji?".

„Dół Omikrona" na rynku do dziś jeszcze nie zasypany. Zaniechano zupełnie tej czynności, zapewne z powodu Wisły, która wszystkie piaski zalała.

Z Bukowiny 20. sierpnia 1872.

Gotujemy się do walki, jaką przed ośmiu miesiącami narodowcy z zajadłymi centralistami w Kolinie toczyli. Już to ten Kolin sławny z walk, pierwszy raz było to d. 18. czerwca 1757 roku szedł Fryderyk II. pruski dumny, zarozumiały, bo do owego czasu niezwalczony, na pewniaka, że Dauna na wyżynach Kolina zgniecie, układał już nawet ze sztabowcami, którędy po tej bitwie do Wiednia maszerować, i tam warunki pokoju dyktować każe, ba co więcej, kiedy kroacka piechota i kirasjery austrjaccy uderzyli na pruskiego jenerała Hulzena, Fryderyk z uśmiechem pogardy obserwując tok bitwy, kazał przyłagodzić działa, by niemi dać salwy zwycięstwa, aż tu razem nadlatują adjutanci, i dają mu znać, by się najrychlej ucieczką ratował, bo bitwa na wszystkich punktach przegrana. I tak Fryderyk II. tego dnia nietylko bitwę, ale i zuchwale przywłaszczony sobie przydomek niezwalczonego pod Kolinem postradał.

Zyczymy z całego serca, ażeby tu tak poszło prusofilom naszym w dniu 29. sierpnia b. r., w którym to dniu mają być wybrani posłowie z gmin powiatów sadagórskiego i stanowieckiego.

Wiecie zapewne, że w Sadagórze wyborcy gmin wybrali byli w 1871 r. Mikołaja barona Mustacego, w Stanowcach zaś p. Antoniego Kovatsa na posłów, wiecie i to, że obydwaj ci posłowie podpisali protest wraz z posłami wielkich posiadłości przeciw nadużyciom władz politycznych i wystąpili z sejmu Lasserowskiego. Wtedy to centraliści uradzili unieważnić wybory pomienionych dwóch posłów i uczynili to, dlatego teraz nowe wybory rozpisane. Że w sadagórskim powiecie wszelkie zabiegi centralistów spełzną na niczem, to więcej jak pewna, lecz w Stanowieckiem rezultat trudno przewidzieć, bo chociaż p. A. Kovats od r. 1861 każdego razu znaczną większością na posła wybierany był, chociaż i dziś wyborcy nikogo innego wybrać nie pragną jak jego, to przecież może się uda połączonym zabiegom starostów, urzędników, księdza władyki i żandarmerji obałamucić wyborców.

Jadąc zeszłego tygodnia przez Stanowce miałem sposobność obserwować, jaki tam ruch centraliści rozwinęli. Tu ujrzysz żandarmów, snujących się pomiędzy ludzi i ubolewających, że jak wybiorą p. K., to znowu krzesło poselskie stanowieckie będzie próżne, bo go powtórnie wyrzucą; tam urzędnicy polityczni umizgają się do mniemanych wyborców i doradzają, by wybrali kogokolwiek innego byle nie p. K. Tu znowu jakieś tajemnicze figury w imieniu biskupa doradzać miały, że daleko lepiej wybrać prostego wieśniaka, bo p. K. tylko obraża rząd i głowę kościoła; krótko mówiąc, taki ruch jak u was na Zarwanicy albo podczas świętojerskiego jarmarku koło płóciannej budki sławnych pierników p. Lewickiego.

Ale bo też mają przyczynę przeciw temu Kovatsowi agitować, bo wyobraźcie sobie co to za śmiałek. Raz na posiedzeniu sejmowem powiedział, że Chrystus Pan, wskrzesiciel naszej religii, piechotą chodził ongi po świecie, i nie miał nawet zakątka, gdzieby głowę do spoczynku złożył, a zastępcy jego na ziemi jeżdżą paradnemi pojazdami i budują czarowne pałace dla siebie z pieniędzy na szkoły obrócić się mających, podczas gdy pod murami tych czasowych pałaców umierają z głodu potomkowie tych, którzy ten fundusz religijny do tak olbrzymiego wzrostu doprowadzili. Drugą razą uraził panów centralistów, bo nazwał ich zawłokami, tuczącymi się potem i krwią narodowców, trzecią razą znowu wyrzucał im, że przy jakiejś tam podatkowej sekwestracji sprzedano biednemu wieśniakowi, w którego chacie oprócz obrazów świętych nic nie znaleziono, jak na urągowisko obraz św. Mikołaja za zaległe podatki — a czyż można coś podobnego bezkarnie wobec tych panów głosić!

Z tych to powodów pominąwszy wiele innych, o których może później doniosę, możecie wnioskować, jak tu (wyjąwszy wieśniaków i narodowców, którzy p. K. zawsze poważają) wszystko inne przeciw niemu rozjątrzone. Mamy także i młodych, bo dopiero przed rokiem wynalezionych świętojurców, którzy pod protekcją naszego władyki wychowani kosztem rumuńskich funduszów, dziś zprzeciwnikami narodowej sprawy do Moskwy wzdychają, i ci nawet, chociaż dość jeszcze słabi, wszelkich sprężyn potajemnie używają, aby obalić tego wroga centralizmu. Obaczymy na czyją stronę przechyli się zwycięstwo.

Warszawa d. 20. sierpnia.

Mieliśmy w tych dniach sposobność prowadzenia dość poufnej rozmowy z jednym z wyższych oficerów sztabu głównego tutejszego, w przedmiocie stanu armii moskiewskiej. Stan ten malował on nam bez ogródek w bardzo ciemnych barwach i twierdził, iż opinia taka w wyższych sferach najzupełniej jest podzielaną. Szczególniej dotkliwym dla armii jest brak oficerów. Wobec szczupłej płacy jaką pobierają oficerowie, daleko korzystniejszą jest dziś służba na jakiemkolwiek innem polu, urok zaś jaki dawniej przywiązywano do stanu wojskowego, obecnie już stracił wiele na swym blasku. Nowe zmiany, jakich potrzebę wywołała ostatnia wojna, wymagają przy przeprowadzeniu ich w armii moskiewskiej, wiele czasu i pieniędzy. Słowem, armia ta, jak się wyraził sztabowiec, jest dziś jedną z najsłabszych w Europie. Nie dziwcie się przeto, mówił nam kończąc rozmowę — iż rząd nasz przy obecnym stanie armii z taką ochotą przyjął propozycję zjazdu w Berlinie, i iż wbrew opinii publicznej i własnemu przekonaniu zmuszony będzie przystąpić do przymierza z Niemcami i wyprzeć się na czas jakiś prawdziwych swych dążeń!

Taka świadomość swego istotnego położenia i sił swoich, znagla Moskwę do tem większych wysiłków w celu zorganizowania się i wzmocnienia odpowiedniego. Koleje żelazne jakie mają być zbudowane w różnych kierunkach w Królestwie, byt swój zawdzięczać będą jedynie strategicznym względom, a wstrzymywanie ich budowy spowodowane jest wyłącznie obradami, jakie się wciąż jeszcze w tym przedmiocie toczą w ministerjum wojny. Dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej przerobiony został dla celów militarnych, tabor zaś tej kolei tak urządzony, iżby mógł w ciągu dnia jednego przewozić przeszło 20.000 ludzi, z kawalerją i artylerją.

W skutek zwinięcia bez żadnego powodu jednej szkoły gimnazjalnej w Warszawie, przy ulicy Rymarskiej, tudzież paru na prowincji, nawał kandydatów do gimnazjów był tak wielki, iż w pierwszych dniach zapisów zapełnila się liczba przepisana, wszystkim zaś następnie zgłaszającym się odmówiono przyjęcia. A liczba ta jest bardzo znaczna, bo poczucie potrzeby nauki coraz więcej przenikać poczyna społeczeństwo nasze. Rodzice nie wiedzą, co począć w tem położeniu bez wyjścia; rząd ograniczając coraz bardziej liczbę szkół i ilość uczniów, jaka do nich uczęszczać może, postępuje zgodnie ze swym programem tamowania rozwoju w narodzie naszym światła. Czuje potęgę, jaka złożoną jest w wiedzy, i obawia się rozlania się jej szerokiego.. Obecnie gdzie się obrócić, wszędzie dają się słyszeć utyskiwania rodziców, iż pomimo najszczerszej chęci nie mogą kształcić swych dzieci a sprawa ta żywo zajmuje od dni paru miasto nasze.

Nie tak smutnej natury jest inny przedmiot żarliwego zajęcia i kilkudniowych rozmów mieszkańców naszego grodu; mamy tu na myśli podróż balonową kilku dziennikarzy tutejszych, o której już nadmieniałem w ostatnim liście. Szczegółowy opis zajścia z niemiecką fabryką gazową, która, jak się zdaje, przez poczucie germańskiego patrjotyzmu wypłatała publice figla niedostarczeniem gazu do francuzkiego balonu — jak również barwne opisy samej podróży, czytaliście już zapewne w naszych codziennych pismach. Pomijając tedy to wszystko, zanotujemy tylko fakt, mający związek z tą napowietrzną żeglugą, który słyszeliśmy z ust samych podróżników, a którego nie pozwoliła im w sprawozdaniach zamieścić cenzura. Baloniarze nasi spadli w Feliksowie o milę przeszło od stacji kolei petersburgskiej „Małkinia". Po zejściu na ziemię, pierwszym ich krokiem było skreślenie telegramów do odnośnych redakcyj pism w Warszawie, i wyprawienie z niemi umyślnego posłańca do Małkini. Po dwóch godzinach posłaniec wrócił z niewysłanemi depeszami, ponieważ n i e b y ł y o n e z r e d a g o w a n e w j ę z y k u m o s k i e w s k i m.... Wtedy przypomniało się podróżnikom, iż mają w kieszeniach karty, wręczone im przy wyruszeniu z Warszawy na rozkaz namiestnika, a w których jakby dla ironii polecono władzom dostarczać im wszelką pomoc i robić ułatwienia. Co dziwniejsza, iż wzmianki o fakcie tym, będącym wyraźnem nadużyciem oficjalisty telegraficznego, nie dozwoliła cenzura umieścić żadnemu z pism tutejszych.

Projekt założenia dziennika z kierunkiem ultramontańskim, powzięty w tutejszych sferach arystokratycznych, sparaliżowany został trudnością otrzymania koncesji na nowe pismo. Słyszeliśmy, iż obecnie w miejsce poprzedniego, powzięto inny projekt: postanowiono mianowicie istniejący tu, a niedołężnie przez księży prowadzony *Przegląd Katolicki*, zreformować na pismo naukowo-społeczne, któreby skutecznie wystąpić mogło do walki z organami przeciwnego obozu.

Czasopismom ilustrowanym tutejszym polecono umieścić portret Berga. Niechże was nie razi to narzucone uwiecznienie przez pisma nasze postaci, dla której żywić sympatji najmniejszego nie mamy powodu. Postać ta owszem figurując na kartach ilustracyj naszych, będzie bardzo wymownem świadectwem gwałtu, jaki się spełnia na prasie tutejszej, zmuszonej sławić swych ciemięzców.

Krzywicki, jak wiecie, wydał drugą edycję swej broszury, w przedmowie do której opierając się na wielkiej liczbie rozkupionych egzemplarzy, wnosi, iż jest wyrazem opinii większości społeczeństwa naszego. W istocie, jak to wam pisałem w swoim czasie, broszura Krzywickiego miała wielki rozkup, lecz przyczyna tego leżała jedynie w tem, że była to pierwsza broszura polityczna, którą przepuściła cenzura, powtóre, tytuł jej był niezmiernie frapującym. Znając jednak wielu żarliwych stronników zbliżenia się naszego z Moskwą, mieliśmy sposobność bardzo stanowczo się upewnić, iż ci nawet stronnicy nie podzielają bynajmniej zapatrywań Krzywickiego, i pragną porozumienia z Moskalami na zupełnie innej niż on podstawie. Świeżo Spasowicz w ostatnim zeszycie „Wiestnika Europy" umieścił dość trafną ocenę elukubracyj Krzywickiego.

Podpisy na ostatnią pożyczkę francuzką wynosiły w Warszawie około [illegible]

Demoralizacja Zachodu.

> Stara historja o zgorszeniu z powodu dojrzanego zdźbła w oku bliźniego, a o zobaczonej belce we własnem.

I.

Weszło w modę od pewnego czasu, w pewnych kołach szczególniej, wzorem nihilistów moskiewskich wyrzekać na demoralizację i na „zgniliznę" Zachodu w ogóle, a zaś wzorem dzisiejszych Niemców, na demoralizację i „zgniliznę" społeczeństwa francuzkiego, w szczególności.

W świeżo ogłoszonem prawie wojskowem francuzkiem (z r. 1872), w tytule I. czytamy:

„Wykluczeni są ze służby wojskowej, i w ż a d n y m c h a r a k t e r z e do armii należeć nie mogą:

„1. Indywidua karane za zbrodnię (np. złodziejstwo).

„2. Indywidua sądzone za o s z u s t w o i skazane, po d w ó c h leciech prostego więzienia, na policyjny nadzór, lub też na utratę praw politycznych i cywilnych, c h o c i a ż b y t y l k o w c z ę ś c i."

Ileż jest w Europie krajów, gdzieby podobny artykuł prawa nie posłużył za z a c h ę t ę do złodziejstwa i za premium dla oszustów?...

U nas, ucinają sobie po wsiach palce, dla uniknienia poboru do wojska (prawda, że nie mamy wojska n a r o d o w e g o!), a dla p r ó ż n o w a n i a w k r y m i n a l e i l e p s z e g o t a m, a n i ż e l i w d o m u ż y c i a, dopuszczają się biedni, ciemni wieśniacy nasi rozmaitych zbrodni, wcale sobie tego za hańbę nie mając....

Pomiędzy moralnością u nas, a we Francji, zachodzi wielka różnica:

My o rzeczy, której robić nie należy, powiadamy: „N i e g o d z i s i ę;" od francuzkiego chłopa, jak od naszego żyda, usłyszysz nieraz, w podobnym wypadku: „Za to można pójść do kryminału, tego prawo nie pozwala — „le code l'inderdit"....

Zdawałoby się więc, że zwolterjanizowany chłop francuzki, zarówno jak i ciemny żyd u nas, pozbawiony wszelkich zasad, wszelkiego poczucia moralności, tego się tylko obawia, co mu materjalną szkodę kary przynieść może.... Tymczasem, tak nie jest.

Nasze wyrażenie, „nie godzi się", ma w sobie niewątpliwie coś tkliwszego, coś bardziej wewnętrznego, głębszego, silniej chwytającego za serce, coś r e l i g i j n e g o; ale, niemniej przeto, chłop nasz rozmyślnie broi, w celu dostania się do kryminału, a b y s i ę o d k a r m i ć.... Chłop francuzki, z kryminału

wypuszczony, chowa się w mysie dziury, zmienia nazwisko, czuje się zbezczeszczonym i za zbezczeszczonego uważanym jest przez swoich....

Jest we francuzkim narodzie, i to nietylko w pośród francuzkiej szlachty i wykształconych warstw, ale w całym narodzie, od stóp do głów, poczucie honoru, które nigdzie czulszem się nie okazuje. Uczucie owo, to dobra strona głównej, charakterystycznej wady Francuzów: próżności...

Francuzi bardziej się obawiają tego, co się u nich nazywa *le qu'en dira-t-on* (powszechnego głosu), aniżeli złych następstw niedobrego czynu; my mówimy „nie godzi się“ — lecz, jak się u którego z nas zatrze sumienie, a w głowie zaświta, wyrastamy na paliwodów, na hulajdusze, których już ani Bóg, ani djabeł nie powstrzyma w drodze...

Od poczucia honoru, przechodzi się stopniowo i nieznacznie, przy wzmagającem się wykształceniu, do szacunku dla siebie samego, który, raz silnie rozwinięty, staje się najdrażliwszym i najczujniejszym ze stróżów sumienia. — Religijność zaś nasza, co się wyraża w słowie „nie godzi się,“ jakkolwiek świętsza i poetyczniejsza w sobie od francuzkiego poczucia honoru, od stoickiego szacunku dla siebie samego, przecież, głównie na pierwotnej dziewiczości duszy oparta, tak długo się tylko utrzymuje, dopóki trwa w duszy owa dziewiczość, dopóki nie zerwany kwiat poezji, i nienaruszona wiara... Raz z duszy starta, barwa dziewiczości rzadko się już u nas czem innem zastąpić da; niema bowiem pomiędzy nami nawet opinii publicznej, której bicz tak niemiłosierny dla winnych gdzieindziej... U nas, w naszem społeczeństwie, pod względem materjalnym, jeszcze biednem, a pod politycznym, przygnębionem, największy łotr, byle mu się wiodło, powszechnego używa szacunku, przynajmniej pozornie; bo nikt niema odwagi powstać przeciw niemu... Za to, na biednym i słabym, uczciwej, jak to mówią, nie zostanie nitki... Wiem, że, po części, wszędzie bywa to samo — nigdzie, przecież, w tym, co u nas stopniu...

U nas, opinii publicznej niema; ani w stosunku do spraw prywatnych, ani w stosunku do publicznych.

Stojące u góry koterje i zepsute indywidua dopuścić jej nie chcą, bo im tak wygodniej... Wszelką chęć obudzenia opinii publicznej nazywają tromtadracją, terrorystycznemi zachciankami...

Dopóki się nie odrodzimy w opinii publicznej, dopóki nie zaprowadzim pomiędzy sobą moralnej dyscypliny, samodzielnem społeczeństwem zostać nie możemy — a to tembardziej, że mamy u siebie obcych gospodarzy...

(Z zapisków tetryka.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Poniżej podajemy ustęp z *Tygod, Kat.* z tem zastrzeżeniem, że dla nas nie ma najmniejszej wątpliwości, iż ks. Popiel, o którym mowa, został schyzmatykiem od dawna; jeźli publicznie tego dotąd nie wyjawia, to tylko z tej przyczyny, iż nie nadszedł jeszcze czas w rozumieniu moskiewskiem, aby to uczynił; podobnych ks. Popielowi renegatów, na nieszczęście dużo się znajduje w dyecezji chełmskiej; pochodzą oni wszyscy z Galicji. Ustęp wspomniany brzmi jak następuje:

„Dochodzi nas z djecezji chełmskiej wiadomość, że ks. dziekani uniccy zebrali się niedawno temu na naradę w Chełmie, i że z tej narady, której przewodniczył podejrzany co do wiary, narzucony przez rząd na administratora ks. Popiel, wypadło: naprzód, że odtąd nie będą używać dzwonków przy liturgii; powtóre, że nie będą przenosić mszału; potrzecie, że przestaną używać monstrancji. Podobno jeszcze radzono o zaprowadzeniu nowych mszałów. Wszystko to obrządek unicki uczyni podobniejszym do schizmatyckiego.

„Gorliwi unici utrzymują, że ks. Popiel został schizmatykiem w skrytości i że tylko czeka na sposobną chwilę, aby się schizmatykiem ogłosić.

„W kilku parafiach lud znowu oparł się wprowadzeniu proboszczów, których podejrzywał, że ze schizmą trzymają. Tym poczciwym ludziom postawiono załogi wojskowe.“

Kijowianin otrzymał wiadomość z Petersburga, że na wniosek ministra dóbr państwa, ma niedługo nastąpić rozporządzenie wstrzymujące sprzedaż gruntów skarbowych w guberniach zachodnich na zasadzie obowiązujących dzisiaj przepisów. Obok pierwiastkowego nizkiego oszacowania gruntów mają na przyszłość odbywać się targi publiczne; wszelka przewyżka ceny na targach osiągnięta ma płacić się przez nabywcę od razu, a tylko suma szacunku pierwotnego będzie się rozkładała na raty opłacane bez procentu w przeciągu lat dwudziestu.

Petersb. Wiedm. donoszą, że sprawa uwłaszczenia włościan została prawie zupełnie ukończoną, jak tego dowodzi nawet stopniowe zwijanie instytucji do spraw włościańskich, utworzonych mianowicie pośredników pokoju. W guberniach wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej zwinięto ich obecnie 15, łącząc w jeden okrąg dwa dawne okręgi działalności mirowych zjazdów. Powstają wprawdzie jeszcze częściowe spory i procesa, a gubernialne instytucje uwłaszczenia nieraz zarządzają poprawki w oszacowaniu, lub zmieniają postanowienia miejscowych władz, o ile ztąd da się osiągnąć obniżenie indemnizacji dla polskiego właściciela. Wynajdują różne zapisy, przyrzeczenia itp. często do okoliczności zmienionych niestosowne zobowiązania, aby w ten sposób zniżyć wartość szacunkową, lub najbardziej okroić i tak szczupłe wynagrodzenie.

W pomienionych guberniach wszakże najwięcej teraz zajmują się nadaniem gruntów włościanom rządowym, których tam licza przemieszkuje w gubernii wołyńskiej, a trochę mniej niż czwarta w kijowskiej, reszta zaś w Podolskiej. Kwestja ta jest zawikłaną w skutek tego, że rząd pragnie nadać ziemię wszystkim parobkom w swoich dobrach i przyznaje żołnierzom wysłużonym prawo do ziemi w swych dobrach. Ztąd pochodzi trudność oznaczenia, ile ziemi ma być nadanej włościanom i sprawa przewleka się.

Drugą trudność w uwłaszczeniu stanowią grunta nadane proboszczom prawosławnym, podczas gdy duchowieństwu katolickiemu odjęto wszelką własność. Rząd przyznaje popom bardzo dogodne warunki uwłaszczenia, nie kładąc na nich żadnych obowiązków dla cerkwi.

Silą się Niemcy, aby na swój „Jubelfest“ malborgski ściągnąć ludność polską, głównie ze stanu włościańskiego. Według korespondenta do *Dzien. Pozn.* mają ściągnąć koniecznie włościan w narodowym stroju z nad Noteci i Kujaw, obecność których ma według wyobrażeń moskiewsko-niemieckich świadczyć dowodnie o wdzięczności chłopów polskich „wyzwolonych z jarzma polskiego“, za rozbiór kraju.

Z Berlina polecono władzom publicznego wychowania w zaborze, aby przy zdawaniu egzaminów na nauczycielki robiono Polkom wszelkie możliwe utrudnienia, a Niemkom przeciwnie, wszelkie ułatwienia.

Kurj. Pozn. dowiaduje się o rozdawaniu cichaczem w Poznaniu książeczek księdza Kamińskiego z Katowic.

O sprawie księdza Choińskiego w Bygdoszczy donosi, wychodzący w Grudziądzu *Geselliger*, co następuje:

„Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, tamtejsza królewska rejencja zasuspendowanego księdza Choińskiego przez odnośną władzę duchowną zamierza mianować powiatowym inspektorem szkolnym na powiat bydgoski. Ksiądz Choiński postawił do arcybiskupiego konsystorza żądanie, ażeby go przywrócić do urzędu, dawniej piastowanego, ponieważ ani cień podejrzenia na nim nie cięży. W razie odmowy, postanowił porzucić kapłaństwo, a przyjąć inspektorat. Postępowanie, Niemcom przyjaźne, księdza Choińskiego, jest właśnie przyczyną przeciwko niemu uknutej intrygi; niezawodnie jako szkolny inspektor zadowolni władzę.“

Czy ks. Choiński z tego świadectwa jest zadowolniony, nie wiemy.

W celach szybszego wynarodowienia, rekruci z ziem polskich mają być na przyszłość wcieleni do pułków niemieckich. Rozkaz ten ma się odnosić mianowicie do pułków 18, 19, 58 i 59 z wielkiego księztwa Poznańskiego, i do pułków 22, 23, 62 i 63 z Górnego Szlązka.

Hiszpania.

Na odbytem w Madrycie zgromadzeniu niedzielnem wyborców radykałów, Zorilla, prezydent ministrów, miał mowę, w której rozwijał swój program. Takowy polega na bezwzględnej konieczności utrzymania w swej mocy praw zastrzeżonych w konstytucji o opiece osobistej wolności. Rząd przedłoży kortezom w formie projektów ustawodawczych wszystkie zdobycze rewolucji, i wróży sobie, iż stronnictwo radykalne urzeczywistni takowe. Mówiąc o duchowieństwie, rzekł Zorilla, że będzie od niego żądał tego, czego cywilizacja żądać musi, zaręczając mu zarazem wolność i niezawisłość, gdyż, są jego słowa, musimy szanować wiarę katolicką, która przynajmniej jest wiarą naszych żon i córek. Co się tyczy kolonij, zapewniał o swoich uczuciach dla pomyślności, godności i nietykalności Hiszpanii. Mówiąc o finansach, przedstawiał stan rzeczy jako groźny; nie pozostanie on ani jednego miesiąca, ani kilku, a tem mniej całego okresu finansowego, nie przystąpiwszy do rozwiązania tego zadania; przyrzeka oszczędności, tudzież chwycenia się środków dla przywrócenia porządku i moralności, i nigdy nie będzie robił kwestji gabinetowej z pytań ekonomicznych. Mówi on, że porządek nie na tem polega, aby odpowiadać karceniem na wstrzymywanie robót, oraz zaprowadzać stan oblężenia, ale aby szanować wszystkie prawa i oddawać sądom naruszycieli ustaw. Pod względem stronnictw, które miały mieć zamiar wykroczyć z granic prawności — a mowca mniema, że alfonsiści gotowi do tego — rząd będzie umiał zastosować surowo ustawy i nie ścierpi żadnego nadużycia i naruszenia spokoju publicznego. Zakończył mowę swoją okrzykiem: „Niech żyje rewolucja! niech żyje wolność!“ Mowę jego przyjęto wielkiemi oklaskami.

Z emigracji.

Swoboda organ emigracji polskiej zamieszkałej w Ameryce wzywa rodaków, z których wielu posiada już prawa obywateli amerykańskich, aby porozumieli się co do wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych i wystąpili solidarnie, tym zaś sposobem uwydatnią wśród innych narodowości, narodowość polską.

Zdaje się, iż znany emigrant moskiewski Nieczajew był motorem zawiązanego w Zurychu stowarzyszenia socjalistów polskich, złożonego głównie z naszych rzemieślników. Stowarzyszenie to zostało potępione przez emigrację, a dziś z powodu rozdwojenia jakie ztąd powstało jest bliskie upadku.

Panslawistyczne agitacje ks. Mikoszewskiego wywołały również ogólne oburzenie. Prasa szwajcarska zawsze nam sympatyczna chłoszcze surowo te pomysły, jak zaś zapatrują się koledzy z wychodźtwa ks. Mikoszewskiego możemy mieć z tego wyobrażenie co pisze organ emigracyjny wychodzący w Zurychu *Głos polski.* Oto jego słowa: „Gotowi jesteśmy walczyć z wszystkimi, co z przyczyny błędnego pojęcia rzeczy, namawiają nas do sojuszu z Moskwą. Dla ks. Mikoszewskiego, jednak mamy tylko milczenie. Ludzie bowiem co jak on stali na czele ruchu 1863 r. i doń wszelkiemi środkami na Moskwą wzywają, nie należą zdaniem naszem przed kratki sądu opinii publicznej, lecz przed kratki sądu wojennego.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Na jutro, godzinę czwartą po południu zwołane jest zgromadzenie wyborców w celu wysłuchania relacji posłów z czynności ich parlamentarnych, i wyboru komitetu przedwyborczego.

Wczoraj się toczył drugi proces prasowy przeciw *Dziennikowi Polskiemu.* Chodziło o korespondencję „Z nad Rybnicy“, z dnia 7. grudnia 1871 roku, donoszącą o nastąpionej z powodu pobicia śmierci 12letniej dziewczynki, którą p. Pasieczny, sędzia śniatyński, kazał bez obdukcji pochować jako zmarłą na tyfus brzuszny. Że zaś w tej korespondencji wspomnieni są także miejscowi urzędnicy zdrowia, a mianowicie lekarz powiatowy dr. Werner i chirurg Izaak Behr, więc oprócz p. Pasiecznego i ci panowie wytoczyli *Dziennikowi* proces. P. Werner stawał osobiście; p. Behra reprezentował adwokata dr. Rudrof, będący także obrońcą i pana Pasiecznego.

Gdy na początku rozpraw dr. Rudrof oświadczył, że p. sędzia Pasieczny odstępuje od oskarżenia, odpowiedzialny redaktor *Dziennika*, p. Rewakowicz wyraził zdanie, że w takim razie nie widzi potrzeby kontynuowania procesu, albowiem w korespondencji nietylko nic złego nie powiedziano o pp. Wernerze i Behrze, ale owszem, dla pierwszego nawet wyraźnie słowa pochwały znajdują się w onej, jak to widać z następującego ustępu: „Są to słowa lekarza (p. Wernera), który w okolicy ma wziętość, poważanie i dobre imię, na które zasłużył.“

P. Werner atoli nie zgadzał się na proste odstąpienie od zaskarżenia i żądając zadośćuczynienia na piśmie, dowodził że w artykule jest mowa o znakach na ciele dziewczynki, pochodzących z pobicia; a zatem, jeśliby to było prawdą, jeśliby rzeczywiście te znaki egzystowały a on w swem sprawozdaniu o nich przemilczał, to w takim razie, jako rzeczoznawca stawał się wspólnikiem popełnionej zbrodni, dopomagając sprawcom do zatarcia śladów.

Gdy się przeciwnicy pogodzić nie mogli, radca Kolasiński przystąpił do odczytania aktów odnośnych i okazało się, że znów nie kto inny jak p. Pasieczny był winien. Sędzia Pasieczny bowiem dał rozkaz pochowania ciała dziewczynki bez obdukcji, na podstawie, jakoby lekarze orzekli, że umarła na tyfus, gdy tymczasem p. Werner wcale tego nie twierdził i podobnego orzeczenia o przyczynie śmierci nie dawał. P. Werner na tydzień przed śmiercią w swych oględzinach znalazł tylko, że dziewczynka chora na tyfus, nie zaś, że umarła na tyfus — co jest rzeczą bardzo różną.

Zgoda z powodu braku czasu nie mogła przed południem nastąpić między stronami spornemi. P. Kolasiński odłożył posiedzenie na wieczór, o którem to posiedzeniu będziemy mogli dopiero jutro podać wiadomość.

Od jednego z miejscowych lekarzy, otrzymujemy następujące uwagi:

„W obec zbliżającej się cholery, właściciele domów i magistrat nietylko nie myślą o wprowadzenie w życie środków zaradczych, któreby niebezpieczeństwo tamować, a przynajmniej zmniejszyć mogły, lecz obojętnie patrzą na wyjątkową w bieżącym roku pogodę, mianowicie na rozpoczynające się słoty po nieznośnych upałach, — skutkiem czego powietrze w każdym domu, w każdym dziedzińcu, w każdej ciaśniejszej miasta dzielnicy, bardziej niż kiedykolwiek zanieczyszczonem zostaje. Dotychczas nieuprzątnięto nagromadzonych nieczystości w dzielnicach zwłaszcza przez żydów zamieszkałych; wrazie wybuchu cholery, wozy, które nieczystości te wtedy wywozić poczną, rozniosą odrazu zarazę po wszystkich ulicach, któremi przechodzić będą. Dotychczas nikt nieodwietrza miejsc skrytych po domach; dotychczach wreszcie niepomyślano nawet o założeniu czasowych szpitalów dla cholerycznych, pragnąc zapewne mieścić ich w szpitalu powszechnym, ażeby z niego zrobić rezerwoar cholery. Dotychczas niewydano żadnych instrukcji, ani przepisów, ani dla właścicieli domów, ani dla ogółu mieszkańców. Słowem, nieuczyniono nic z tego wszystkiego, co nietylko w obec grożącej epidemii, ale i w zwykłym czasie uczynić dawno wypadło.

Przy takiem niedołęstwie, przy takiej obojętności bezmyślnej na jedno z najgroźniejszych niebezpieczeństw dla ludności naszej, można być pewnym, że nawet w chwili gdy klęska dotknie już miasto, niedoczeka się ono żadnego z tych środków, które ją napewno osłabić i usunąć mogą. Cokolwiek się wtedy robić będzie pod względem sanitarnych urządzeń — to albo jak dotąd pozostanie na papierze tylko, albo stanie się czystą komedją, dla zamydlenia oczu łatwowiernym, a przysporzenia zarobku protegowanym przedsiębiorcom, a ludność szukać będzie ratunku tam, gdzie go znaleść niepodobna, t. j. w aptekach, które ją oczywiście srodze zawiodą, bo bez odpowiednich warunków hygienicznych, środki lekarskie w cholerze są bezwładne, jak tego miljonowe dowiodły doświadczenia.

Środki zaradcze przeciw cholerze posiada miasto, nie zaś apteki, ani nawet lekarze.“

Ufamy, że sz. autor powyższych uwag, nie poprzestając na krytyce samej, która, jakkolwiek pożyteczna, sama przez się nie wystarczy, zechce myśl swoją przeprowadzić dalej i wskazać, bodaj w krótkich słowach, środki, jakie uznaje za konieczne do przedsięwziącia w warunkach krótkiego czasu, jaki miasto ma przed sobą, i możności, jaką rozporządza. Wszelkie w tym przedmiocie objaśnienia dodatnie przyjmujemy z wdzięcznością.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie zapytać: Co w tej mierze uczyniła Rada sanitarna?

W sprawie dodatku na mieszkanie dla c. k. urzędników we Lwowie, dochodzi nas z autentycznego źródła wiadomość, że komisja wysadzona z łona ministerstw, w celu wypracowania przedłożenia rządowego do Rady państwa, w przedmiocie podwyższenia płac i poborów c. k. urzędników od r. 1873 począwszy, zaliczyła pod względem wymiaru dodatków na pomieszkania: Wiedeń do 1. klasy, Tryest, Pragę i Berno do 2 kl., Lwów zaś do 3 kl. z uwagą, że pozostawia się Radzie państwa ocenienie, czy Lwów do 2 kl. przenieść zechce.

Podział taki jest krzyczącą niesprawiedliwością, gdyż drożyzna mieszkań we Lwowie jest od dłuższego już czasu prawdziwie zatrważającą, że uboższe strony a między temi przeważna ilość ck. urzędników niższych stopni i płac, mieszczą się z rodzinami po piwnicach i strychach, płacą drogo i za takie nory, że nakoniec łatwo da się udowodnić, jako Lwów pod względem drożyzny pomieszkań wcale nie ustępuje Wiedniowi a z pewnością przewyższa Pragę i Berno.

Zkąd komisja ministerjalna wyprowadziła taki wniosek, trudno zaiste odgadnąć, bo niepodobna przecież przypuszczać, żeby się trzymała była mylnych wykazów statystycznych, o których przed kilku dniami wspominały dzienniki, a według których Lwów nie ma liczyć nawet 50.000 ludności. My mieszkańcy Lwowa wiemy z pewnością, że Lwów liczy przeszło 100.000 ludności, chociaż spis dokonany z końcem r. 1869 wykazuje tylko 89.000. Uwzględniwszy bowiem niedokładne zwykle spisy ludności izraelickiej, napływ obcych i konsystujące wojska, obok braku koszar i pomieszkań oficerskich, łatwo przyjść do przekonania, że cyfra przez nas podana wcale nie jest przesadzoną.

Jedno tylko zakorzenione we Lwowie zło, usprawiedliwiać może po części wnioski komisji, a to, że przeważna część właścicieli domów podaje stronom do podpisywania, bądź to pod pozorem dodanych mebli, bądź bez pozoru, fasje czynszu o wiele niższego, aniżeli opłacamy rzeczywiście, strona zaś niechcąc się narazić na wypowiedzenie pomieszkania i wynikające ztąd przykrości, zmuszoną jest naturalnie podpisać podaną jej cyfrę.

Zwracamy więc uwagę czyją należy, aby zawczasu czynić starania o słuszne uwzględnienie stosunków lwowskich, co zaś do fasji, to ośmielimy się podać radę, aby takowych żądano od lokatorów, nie za pośrednictwem gospodarzy, a wówczas okaże się niezawodnie, że wysokość czynszów tutejszych obok braku wygód i praktykowanego gdzieindziej komfortu w mieszkaniach, prześcigła wszystkie główne miasta innych prowincyj austrjackich.

Prosimy w końcu wszystkie krajowe i pozakrajowe dzienniki, przychylne polepszeniu bytu c. k. urzędników o łaskawe umieszczenie niniejszych na sumiennej prawdzie opartych uwag.

Pan Ludwik Marek, pianista, wrócił temi dniami z ferji tegorocznych do Lwowa, i zabawi w naszej stolicy całą zimę.

Wczoraj o godzinie pół do drugiej zmarł we Lwowie notarjusz tutejszy, Strzelbicki, mąż wielkiej prawości charakteru i poważany powszechnie.

Z dniem 1. września otwartą zostanie szkoła muzyki na instrumentach według życzenia pod dyrekcją B. Smolika i Th. Chocholuszka dla uczniów obojga płci; nauka w tej szkole udzielaną będzie wszechstronnie przez nauczycieli znakomitych w swoim zawodzie.

Do Wieliczki pociąg odejdzie nie o 9ej lecz o 5ej w sobotę wieczór i to przez Kraków. Powrót nastąpić może zwykłemi pociągami najdalej do poniedziałku wieczór. Kart legitymacyjnych dostać można aż do 4 godziny w sobotę w księgarni p. Gubrynowicza i w red. *Gazety Narodowej.*

Dnia 21. bm. o godzinie $5^1/_2$ wieczór utopiło się dwuletnie dziecię Franciszka Orłowskiego, zarobnika pod l. 109 ul. Gródecka zamieszkałego, w rowie wodą napełnionym, w którym poprzednio wapno gaszono. Przeciw winnemu zaniedbania dozoru nad dziecięciem zarządzono śledztwo karne.

Onegdaj wieczór dobyli się za pomocą wytrychu niewiadomi sprawcy do pomieszkania p Leona Nissena pod l. 54 przy ulicy Halickiej i zabrali z sobą całą jego garderobę i bieliznę wartości 200 złr.

Przedowczoraj po południu Ozjasz Koller chłopiec ze sklepu Wisznowitza pod l. 275 m. wysłany z sukniami zgubił na ulicy Sobieskiego nowy damski paletot czarny jedwabny wartości 28 złr.

— **Proces prasowy** *Dziennika Polskiego* z p. Pasiecznym. (Dokończenie.)

Co do faktu drugiego, tj. do faktu nieprawnego przyaresztowania Josla Starka — także się z odczytanych aktów sądowych pokazało, że rzeczywiście przyaresztowanie to nosiło na sobie ślady osobistej złości jaką miał p. Pasieczny do Starka za to mianowicie, że przy wyborach na burmistrza agitował na rzecz pana Zubrzyckiego, nie zaś na rzecz pana Niementowskiego którego, popierał pan Pasieczny.

Zeznania świadków: tegoż samego Seliga Aberbacha, Salomona Mira i Jana Pietruszki, że Sztark stawiał opór sądowej egzekucji, nie mają najmniejszego znaczenia; pan Pasieczny odepchnął zeznania 18-stu uczciwych obywateli za Sztarkiem, a przyjął tylko i zaprzysiągł skwapliwie zeznania trzech wyżej wymienionych indywiduów, pisząc, że nie byli sądownie karani i są nieposzlakowanej poczciwości, gdy tymczasem wiadomo, że każden z nich nieraz siedział już w kryminale o brzydkie i niebezpieczne postępki. Jeden z nich znów siedzi w kryminale lwowskim.

Co do wyborów na burmistrza, to także z odszukanych aktów, okazuje się, że sąd powiatowy śniatyński nie koniecznie w sposób legalny popierał kandydaturę pana N. Naprzykład fakt był następujący: Pan N. zaskarżył na piśmie pewnego żyda, że mu w oczy się odgrażał iż połamie kości jeśliby nie odstąpił od swej kandydatury. Żyda natychmiast uwięziono; sprawa oparła się o Lwów, i gdy zarządzono śledztwo, okazało się, że p. N. nieprawdę napisał; pan N. musiał wyznać, że nieprawdę napisał. Dlaczegoż więc przy aresztowaniu p. Pasieczny nie chciał wysłuchać świadków żyda wspomnianego?

Nieskończylibyśmy, gdybyśmy chcieli powtarzać wszystkie argumenta obwinionych; podamy już tylko jeden fakt:

Rolnik Onufry Karałaszczuk w Śniatynie od Benjamina Szwarca wziął łaty, a że nie miał gotówki, wystawił więc weksel na 25 złr., który wkrótce za nakazem płatniczym zaspokoił, dając w zamian 3000 cegieł wartości 36 złr. Wekslu swego nie wycofał, a gdy jakoś wnet potem zmarł Benjamin, pozostała wdowa żyrowała ten weksel w ręce trzecie. Nowy właściciel jak zaczął durzyć i straszyć chłopa, tak wymógł na nim drugi weksel, ale już na 100 złr., poczem znów rachunki i znów nakaz płatniczy, lecz tym razym już nie 3000 lecz 26.000 cegieł w wartości 312 złr. zabrali.

Mało tego. Powtórnie nieodebrany weksel nieszczęśliwego Karałaszczuka dostał się w ręce wała na rzecz Symcha i Sylki małżonków Rozenkranzów, suma urosła do 464 guldenów i skończyło się na tem, że Karałaszczuk odebrał trzeci nakaz płatniczy, wystawiono go na licytację i zabrano mu 40.000 cegieł, dom z gospodarskiemi zabudowaniami i ogrodem i pasiekę. Licytacja nie była publikowaną w sposób właściwy. Do licytacji stanął tylko p. Zaremba kancelista, prowadzący egzekucję wraz z woźnym Glińskim, i nabył cały majątek Karałaszczuka za 129 złr. a potem go wnet odprzedał z wolnej ręki, komu? — oto panstwu Rozenkrancom, wszechmocnym u pana Pasiecznego. Nieszczęście swoje zawdzięcza Karałaszczuk z pewnością piekielnej intrydze Rozenkranców.

O tych Rozenkrancach dość mówił p. Zubrzycki. Zobowiązywał się, jeśli tylko strona przeciwna na to pozwoli, przedstawić mnóstwo świadków, że nie ma tak złej sprawy, jakiejby wygrać nie można w sądzie p. Pasiecznego, za pomocą i wstawiennictwem Rosenkranca a szczególnie żony jego Sylki.

Spuszczamy zasłonę na dalsze w tej materji słowa obwinionych; spieszymy kończyć nasze sprawozdanie.

Obrońca oskarzyciela, p. Rudrof, nic naszem zdaniem nie powiedział; podania obwinionych nazywał kłamstwem, skutkiem osobistej złości, nie dając dowodów, nie pozwalając stronie przeciwnej stawiania świadków, przyczem utrzymywał uparcie, że śledztwo w sprawie Nahorniaka, przeprowadzone było według wszelkich formalności. O sprawie Starka prawie nic nie mówił, a o innych wszystkich nie chciał i wiedzieć; trzymał się tylko spraw wymienionych w inkryminowanym artykule *Dziennika Polskiego*, i nazwawszy opwiadanie o stosunkach p. Pasiecznego z familją Rozenkranzów nową potwarzą, oszczerstwem, zapowiedział w imieniu pana Pasiecznego nową skargę do sądu.

— Bardzo dobrze — szparko zwrócił się na to p. Rewakowicz — my właśnie tego chcemy. Umyślnie będziemy drukować fakt po fakcie, wszystkie znane nam fakta o panu Pasiecznym, a prosimy tylko nie odmówić nam prawa postawienia świadków, jak to obecnie pan czynisz!

I wyłuszczywszy jeszcze raz w ostatecznym swym głosie co spowodowało *Dziennik Polski* do umieszczenia korespondencji ze Śniatyna, że wcale nie chęć szkodzenia panu Pasiecznemu, lecz chęć położenia końca bezprawiom, które się na nieszczęście zakradły w niektórych naszych sądach, pan Rewakowicz tak kończył:

W artykule inkryminowanym jest wzmianka o skardze, jaką przed dwoma laty obywatele Śniatyna na p. Pasiecznego do ministerstwa podali. Gdy przez czas dłuższy nie słychać było o jakimkolwiekbądź skutku, *Dziennik Polski* interesowany w tej sprawie, udał się do jednego z delegatów naszych w Wiedniu, prosząc aby się dowiedział w ministerstwie co się stało ze skargą. Okazało się, że skarga dawno odesłaną została do wyższego sądu tutejszego do właściwego postąpienia, a gdy spytano się J. E. p. barona Komersa o rezultat śledztwa, ministerjum odebrało odpowiedź, że nic nie zrobiono, albowiem papiery tyczące się opłakanego tego zajścia (zajścia p. sędziego Pasiecznego z obywatelami śniatyńskimi) w sposób dziwny przepadły gdzieś tak, że ich odszukać nie można.

O tem, że papiery przepadły, naturalnie nic mieszczanie śniatyńscy dotąd nie wiedzieli; jakże więc nie było poszukać na drodze publicznej opinji, t. j. za pomocą dziennikarstwa, jakiegobądź ładu i końca z panem Pasiecznym, gdy skargi na niego nikną bez śladu?

Taki był przebieg procesu; wytknęliśmy główne momenta, opuszczając rzeczy podrzędne i żałując, że z braku miejsca nie możemy podać mowy p. dr. Kohna, umiejętnie rozbierającego tę sprawę ze stanowiska prawnego. Rola p. Rudrofa była trudną; nie dziw więc, że zamknął się w negacji i nie mógł sił swoich rozwinąć na tem nieszczęśliwem polu, które nie jego jednego, lecz wszystkich, i sędziów i strony i przysięgłych i publiczność męczyło. Zupełną sprawiedliwość śmiało tutaj oddajemy pięknemu charakterowi radcy przewodniczącego pana Kolasińskiego. Godnie reprezentował sprawiedliwość i od początku do końca jak dla jednej tak dla drugiej strony, wraz z asystentami swymi, okazał się ściśle bezparcjalnym. Nieraz do porządku wzywał tak samo p. dr. Rudrofa, jak i stronę przeciwną. Pan Kolasiński jak zawsze dbał o wyświecenie prawdy i o nic więcej.

Pytania przez pp. sędziów ułożone były następujące:

1) Czy p. Zubrzycki przez napisanie wiadomego artykułu, fałszywie obwiniał sędziego śniatyńskiego p. Karola Pasiecznego o zbrodnię, lub wykroczenie, lub przestępstwo.

2) Czy p. Zubrzycki przez napisanie tego artykułu, fałszywie obwiniał tegoż sędziego o zbrodnię, lub wykroczenie lub przestępstwo w obec przytoczonych przy rozprawie do zestawienia dowodów prawdy okoliczności? Też same pytania tyczyły się i osoby p. Rewakowicza.

Po półgodzinnej przeszło naradzie, późnym już zmrokiem w zeszłą środę, sędziowie przysięgli na wszystkie te pytania jednomyślnie odrzekli nie.

P. Rudrof zapowiada skargę o nieważność, i wszyscy się rozchodzą.

— *(O.)* **Opera**. We wtorek wznowiono „Żydówkę“ Halevyego. Licznie zgromadzona publiczność na wszystkich miejscach daje wskazówkę dyrekcji, jakie jej są milsze utwory, czy włoskie, czy niewłoskie. Muzyka operowa nowowłoska jest jak romans francuski: póki się nie zna rozwiązania, póty interesuje; lecz, czy się ma kiedy ochotę przeczytać go po raz drugi? bynajmniej, bo nie zadawalnia niczego więcej, prócz ciekawości. To samo z melodją włoską: pierwszy raz podoba się, bo ładna, oryginalna, drugi raz jej obojętniej słuchamy, bo już ją znamy, dalej zaś już nudzić i nużyć zaczyna. Przyczyną tego jest to, że muzyka włoska działa tylko na słuch, muzyka zaś niemiecka i francuska pobudza przytem najważniejszą czynność duszy do działania, tj. rozum. Dlatego sonaty Beethovena, pomimo, że każdy prawdziwie muzykalny dobrze je zna i pamięta, zawsze się chętnie słucha, znajdując w tem wewnętrzne jakieś zadowolenie. To samo dzieje się i z muzyką operową niemiecką i francuską. Ztąd taki wniosek praktyczny, ażeby dyrekcja na przyszłość dawała nam jak najwięcej uznanych oper niewłoskich, a zapewni sobie niemi trwały popyt o bilety, gdy włoskie tylko raz, dwa razy liczną ściągną publiczność, która dlatego tylko przyjdzie, aby zadowolnić zwyczajną ciekawość dla nowości. Jest też oper niewłoskich

strzelec“, „Oberon“, „Don Zuan“, „Figaro“, „Romeo i Julia“, „Hugonoci“, „Prorok“, „Robert“, „Zampa“, „Niema“, „Templarjusz“, „Żydówka“, „Dama biała“, „Jessonda“, „Medea“, „Woziwoda“, „Marta“, i wiele innych.

Wykonanie Żydówki dowiodło większej jak dawniej pewności w ensemblach, mianowicie zaś orkiestra daleko staranniej wypracowana,“ niż w wielu operach poprzednio, jak w „Lindzie“ mianowicie. Szczególniej pochwalić należy solistę na waltorni, który nigdy nie chybi efektu zamierzonego wprowadzeniem tego instrumentu, tak trudnego w intonacji. Niemniej uznać potrzeba wykonanie ustępu duetowego oboi z klarnetem przed arją więzienną Eleazara. Niech tylko dyrekcja postara się o instrumenta dęte o jednym stroju, aby każdy gracz nie potrzebował przynosić swego instrumentu, a orkiestrę będziemy mieli wyborną.

Pan Borkowski śpiewał doskonale z powagą, spokojem należnym dla tej roli. Pokazał także, że zna tajemnicę rezerwowania głosu dla miejsc najefektowniejszych, co jest nie małą sztuką, bo w tym względzie grzeszą rutynowani nawet artyści, wyjeżdżając zaraz z całym zapasem ciężkiej artylerji tam, gdzie tylko lekkich strzelców należy posłać na harce. Możeby się tu znalazł jaki artysta lwowskiej opery do wymienienia na przykład tego rodzaju, lecz *nomina sunt odiosa*; szczególniej we Lwowie.

Pan Cieślewski w ogóle oddał swoją rolę i w śpiewie i w grze tak dobrze, jak pierwszą ragą. Najpiękniej wykonał miejsce, gdzie, udając się na spoczynek, żegna swą córkę. Było tam wiele restrykcji w użyciu głosu, oddechy dobrze urządzone, spadki bardzo subtelnie oddane, tak, że w tem miejscu pan C. zaimponował nietylko jako dobry śpiewak, ale oraz i jako wysoce muzykalny. Pomimo to jednak pan C. nie jest jeszcze Tamberlikiem, i dlatego, niech pozwoli sobie wyrazić życzenie, aby w rzeczach ściśle rytmicznych, jak w finale 2go aktu w tercecie, w arji więziennej, gdzie największa piękność leży w rytmie, trzymał się więcej taktu, nie dając się zbyt porywać tekstowi, aby arje, dueta i terceta nie wyglądały na recitativa.

— **Zakład naukowy** panny Wasilewskiej. Uwiadamiam szanownych rodziców i opiekunów chcących umieścić uczennice w moim zakładzie wyższym wychowawczym, lub do takowego posyłać je na naukę, że zmieniam pomieszkanie: wynajęłam bardzo dogodne dla zakładu, pierwsze piętro w domu p. Baurowicza przy placu Marjackim (gdzie obecnie bank hipoteczny) i od 1. września zastaną mnie tam zgłaszający się do mnie. Kurs nauk zaś, podzielony na klas, w najstaranniejszym doborze profesorów i nauczycieli, rozpocznę 13. września.

Felicja Wasilewska.

— **Nadwórna.** Dnia 27. września odbędzie się w Nadwórnie przedstawienie amatorskie na korzyść szkół ludowych, składające się z dwóch komedyjek Fredry: „Posażna jedynaczka“ i „Consilium Facultatis.“

— **W przedmiocie dzierżawy Kłodno**, otrzymaliśmy następujące sprostowanie z prośbą o umieszczenie: Doniesienie *Gazety Narodowej* nr. 192. z d. 16. lipca b. r. podpisanemu ubliżające, jest zupełnie mylne, albowiem nie przemocą usunięty ks. Kmicikiewicz, ale podpisany wziął w dzierżawę dwa folwarki w Kłodnie od najmniejszego wpływu ks. K., i to za znacznie mniejszą tenutę dzierżawną i pod korzystniejszymi warunkami w stosunku do oferty przez p. Z. kuratora masy trzydziestoletnich śp. dzierżawców, do dobra których ks. K. przyczyniał się, i pozostałą wdowę, zaszczycony jej pełnomocnictwem, od napaści żydowskich własnym kosztem w c. k. sądach broni.

Kłodno d. 20. sierpnia.

Malinowski Franciszek,
dzierżawca Kłodna.

— **Nadwórna** d. 19. sierpnia. Dodatkowo do umieszczonej w kronice *Gazety Narodowej* nr. 224 korespondencji z Nadwórny 15. sierpnia prostujemy, iż przez pomyłkę wypuszczono nazwisko pana Kollera, który za jeden bilet na przedstawienie, nadesłał dwadzieścia pięć zł. i tym sposobem znacznie nzbierany fundusz na szkołę miejscową pomnożył.

Z Towarzystwa amatorskiego.

— **I na wyspie Taiti** są Polacy. Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu otrzymało list z Taiti z wekslem na sto franków, a na nim podpisany jako podskarbi banku rolniczego p. Adam Wilczycki. Donosi o tem paryski korespondent *Czasu*.

— **Festyn ludowy w Kołomyi** na korzyść oświaty ludowej urządzony na dniu 18. bm. w ogrodzie Werbiąż staraniem hr. Władysława Rusockiego, przyniósł wraz z loterją fantową czystego dochodu 178 złr. i 44 ct. Deszcz nawalny, który od 5ej godziny tego wieczora lać zaczął, przeszkodził licznemu zebraniu się publiczności. Mimo to jednakże było 400 osób na festynie, a między niemi był także i starosta tutejszy, p. Kuczkowski z żoną, oraz wielu urzędników miejscowych.

— **Mężobójczyni.** Przed kilku dniami toczył się w Bastii, na wyspie Korsyce, bardzo wzruszający proces kryminalny. Ze wszystkich końców Korsyki zjechano do Bastii w dniu ostatecznej rozprawy. Na ławie oskarżonych zasiada Łucja Medelli, cała w czerni, piękna, blada i spokojna, z dumą spogląda na sędziów i tłumy ciekawych.

Łucja Medelli zaślubiła w roku 1869 Karola Bonavente. Miała wtedy lat 18, a mąż jej miał 25. Byli oboje bogaci; wszystko zdawało się im wróżyć szczęśliwe pożycie. W istocie, przez dwa lata małżeństwo to żyło w najlepszej zgodzie. Łucja została matką i mieszkała wraz z mężem w posiadłości Castelmore, na drodze z Ajaccio do Corte. Carlo Bonavente często jeździł do miasta za interesami; żona jego, która odznaczała się wielką słodyczą charakteru, nic na to nie mówiła, kiedy nagle odmieniła się zupełnie, zaczęła go śledzić, wyprawiała mu sceny zazdrości, robiła mu często nawet wobec domowników wyrzuty, że ją opuszcza i zaniedbuje.

Pod koniec roku 1871 podejrzenia Łucji wzmogły się. Była w ich domu młoda i piękna dziewczyna, Marja Fanti, przyjęta do pilnowania małej córeczki Bonaventów. Łucja podejrzywała męża o stosunki z Marją, i zażądała od męża, aby oddalił Marję. Mąż się opierał. Łucja tem większą zwróciła uwagę na nich. Jednego rana poznała na palcu u Marji pierścionek, który mąż jej kupił niegdyś w Ajaccio; udała się znów do męża, i żądała znów wypędzenia Marji. Mąż znowu nie chciał tego uczynić, i Łucja postanowiła zemścić się.

Od tego czasu Łucja stała się spokojniejszą, przynajmniej pozornie. Nie czyniła już wyrzutów mężowi, przestała pisywać do matki, szukała samotności, trawiona posępnemi myślami. W trzy tygodnie po ostatniej scenie zazdrości z mężem, Łucja kupuje arszeniku w aptece, z trucizny tej jednak nie robi użytku.

Pozwólmy teraz mówić samej Łucji: „Wiedziałam, że mąż mię oszukuje, i to mi sprawiało niewymowną boleść. Mówiono, żem już wtedy myślała o zbrodni, i że kupiłam arszeniku, ażeby się zemścić. Tak nie jest, kupiłam arszeniku, bo mi trudno było przenieść wstyd i hańbę; chciałam umrzeć. Jak tylko straszliwa prawda stanęła przedemną w całem świetle, postanowiłam żądać wytłumaczenia od męża, ale każdego rana, kiedym go zaczęła pytać o to, zbywał mię żartami. Komuż miałam zwierzyć się z moich męczarni? Mojej matce? Ona była również nieszczęśliwą, obudziłabym w niej tylko smutne wspomnienia. Zresztą nie chciałam o tem mówić nikomu, i przez cały miesiąc znosiłam tę męczarnię. Kiedy prośby moje nie były wysłuchane, zaczęłam grozić, i domagałam się oddalenia Marji.

„Jeżeli potrzeba koniecznie, aby odjechała, odpowiedział mi, pojadę za nią?“ Czyby to zrobił? nie wiem; ale wtedy wierzyłam temu, i ta myśl takim mię strachem przejęła, żem padła mu do kolan, pytając, com takiego zrobiła, że mię przestał kochać? Nie odpowiedział mi nawet, i bez litości dla łez moich starał się nawet jawnie popisywać z miłością swoją dla Marji, która już żadnego obowiązku nie pełniła w domu, bom jej odebrała moją córeczkę.

Szóstego marca spostrzegłam ich razem w parku około godziny 7 wieczorem; jak nieprzytomna pobiegłam do gabinetu mojego męża, i chwyciwszy rewolwer, zatknęłam go za gorset. Postanowiłam zemścić się, gdybym tylko ich razem podchwyciła. Ale się rozłączyli, i męża znalazłam w sali jadalnej. Bawił się z moją córeczką; wyrwałam mu ją z rąk, i pytałam, jak śmie brudzić czoło tego dziecka swojemi ustami? Zaczął się śmiać, i doprawdy dziś nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczegom go wtedy nie zabiła.

Nazajutrz udałam się do samej Marji; błagałem ją, aby mi nie kradła mojego szczęścia, a za cenę wyjazdu obiecywałem jej oddać wszystkie pieniądze, jakie miałam, i wszystkie klejnoty. Odpowiedziała mi obłudnie, że mię nie rozumie, i że odjedzie, kiedy jej pan to rozkaże. W chwili kiedy odchodziła, spostrzegłam, że była brzemienną. To odkrycie do reszty mię wzburzyło i czekałam tylko na powrót męża, który pojechał był do Ajaccio i miał wrócić nazajutrz w porze obiadowej.

Po obiedzie, który przeszedł w milczeniu, kiedy już córeczka moja zasnęła, przystąpiłam do niego, chcąc zmusić go do stanowczego wytłómaczenia się. Ale po pierwszem słowie mojem, powstał nagle i z gniewnym ruchem oddalił się. W kilka chwil potem zobaczyłam go w parku z okna mojego pokoju. Marja przeszła koło niego, zamieniali z sobą kilka słów prędkich. Domyślałam się, że dawali sobie rendez-vous na noc, i przez długie godziny czekałam w ciemności. Och, przysięgam, że wolałabym być oszukaną, dałabym wszystko na świecie za jeden dowód, żem się oszukała. Drżałam cała, śledząc wszystkie szmery w domu i pragnąc nic nie usłyszeć.

Niestety! koło północy usłyszałam kroki po schodach prowadzących do pokoju Marji. Otwarto drzwi tego pokoju, potem z cicha zamknięto. Od tej chwili straciłam głowę. Odtąd nie wiem, co się działo, wiem tylko, żem poszła na górę do nich, otwarłam drzwi podwójnym kluczem, jednym z tych kluczów, co są w każdym domu do pokojów służby i weszłam do Marji. W jednej ręce trzymałam świecę, rewolwer zaś miałam jeszcze za gorsem, bo drugą ręką pocichu musiałam klucz wkładać do zamku.

Jak długo mój mąż tam był, jeszcze raz powiadam, że nie pamiętam, ale za pierwszem spojrzeniem ujrzałam go śpiącego w ramionach tej dziewczyny. Mignął mi jak płomień przed oczami; chwyciłam rewolwer i strzeliłam raz, dwa razy, czy ja wiem? Posłyszałam krzyk, po tem nic, więcej nic; stałam nieruchoma, przybita do ziemi... Ja go tak kochałam!“

Trudno opisać wzrastające wzruszenie publiczności i sędziów w ciągu tego opowiadania, w którem prawda, boleść i namiętność z każdego słowa wybuchały.

Jeneralny oskarżyciel zakończył oskarżenie swoje dopuszczeniem łagodzących okoliczności a p. Ferni obrońca powiedział: „Gdyby się mężczyzna znajdował na miejscu tej kobiety, i popełnił tę samą zbrodnię co owa kobieta, powiedzielibyście, że trzeba go uniewinnić, ponieważ pomścił swój honor. Czyż ta kobieta nie ma także czci swojej? Jeśli ukarzecie Łucję Medelli, która mszcząc swój honor już się sama ukarała na wieczną rozpacz, oznajmicie tem, że równość wobec prawa, zapisana na czele naszych ustaw, jest kłamstwem, a przynajmniej, że zachowana dla istoty silnej, nie istnieje dla kobiety, istoty słabej, którą jej przysądzony obrońca zdradza lub opuszcza.“

Sąd przysięgłych jednomyślnie wydał wyrok uniewinniający. Publiczność mocno wzruszona przyjęła ten wyrok oklaskiem. Łucja Medelli z rozkazu prezesa natychmiast oddana matce, która ją w swoje objęcia przyjęła.

Takiej żony chyba na Korsyce szukać.

Se non è vero è ben trovato, całą tę piękną historję podał *Figaro*, a za nim powtórzyły prawie wszystkie dzienniki francuskie. Okazało się, że *Figaro* chciał wypłatać figla swoim kolegom, którzy nie mają zwyczaju cytować źródeł i wymyślił historję. *La Republique française* na podstawie tej historji skomponowała nawet korespondencję sądową. Bądź co bądź historja pięknie wymyślona i mogłaby posłużyć za temat powieści lub dramatu.

— **Wykaz zmarłych osób** od 14. do 17. sierpnia 1872.

Franciszek Rychter, pen. komisarz dróg 83 l. na sparaliżowanie płuc. Elżbieta Jabłońska, żona krawca 27 l. przy połogu. Józefa Kohlmayer, szwaczka 17 l. na suchoty. Franciszek Brozda, dozorca chorych z Kamieńca podolskiego 42 l. na zapalenie płuc. Marcela Puchalska, córka respicjenta 5 l. na puchlinę. Józef Cwiok zarobnik 24 l. na zapalenie płuc. Katarzyna Tybińska, zarobnica 52 l. na puchlinę. Katarzyna Małonko, zarobnica 60 l. na puchlinę. Teodor Czajkowski, zarobnik 73 l. na krwotok, Paulina Hetnerowicz, 12 l. na durzycę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Komisja wyborcza podaje do publicznej wiadomości, że przy wyborach do lwowskiej Izby handlowej odbytych dnia 15. i 16. lipca b. r. wybrani zostali na rzeczywistych członków:

I. ze stanu handlowego: Z lwowskiego okręgu wyborczego: pp. 1. Jan Wallach; 2. Dawid Goldbaum; 3. Maks Epstein; 4. Jan Klein; 5. August Szellenberg. Ze stanisławskiego okręgu p. Władysław Rieger. Ze stryjskiego okręgu p. Władysław Gubrynowicz. Ze sanockiego okręgu p. O. T. Winkler. Ze samborskiego okręgu p. Maurycy Lazarus. Z kołomyjskiego okręgu p. Joachim Hochfeld.

II. ze stanu przemysłowego. Z lwowskiego okręgu wyborczego: pp. 1. Józef Baczewski; 2. Zygmunt Rucker.

III. z wielkiego przemysłu. Z całego okręgu Izby: pp. 1. Robert Doms; 2. Maurycy Hoffmann.

Lwów dnia 17. sierpnia 1872.

Z komisji wyborczej.

Księgosusz. Do 15. sierpnia br. panował księgosz w Nowosiółce powiatu zaleszczyckiego, tudzież w Mielnicy, Boryszkowicach i kontumacji kozaczowieckiej powiatu borszczowskiego, gdzie pomiędzy 1468 sztukami bydła rogatego w 16 zagrodach 9 padło, zaś 28 chorych a 8 podejrzanych o zarazę zabito.

Zaraza na owce wszędzie ustała.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 8. do 15. sierpnia 1872.

Z powodu małego dowozu zboża gotowego, ceny tegoż trzymają się stale; handlarze też nie spieszą się z zakupnem, bo producenci wygórowane stawią żądania. Popyt na okowitę i nasiona olejne bardzo słaby.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 10.60 — 10.80 zł., czelna żółta lub czerwona 10.30—10.50 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 8 zł. do 8.20 zł., średnie lub wilgotne 7.25 zł.

Jęczmień 140 f. przedni 5.60 — 5.75 zł.

Owies 100 f. 3.30 — 3.40 zł., z umową 3 zł.

Kminek 100 f. 15.75 — 16.25 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 12 zł.

Lnianka 150 f. 9.60 do 9.70 zł.

Nasienie lniane 150 f. 9.75 do 10 zł.

Chmiel 100 f. popyt znaczniejszy; z umową 60, 70 i 75 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 21.25 do $21^3/_8$ zł., z umową nie zawierają interesów.

Z nad Strwiąża 20 lipca. Od paru miesięcy czytając sprawozdanie waszych korespondentów z działu gospodarstwa, gryzłem się i podziwiałem sztukę innych gospodarzy, którzy albo sami, albo o których inni donosili w waszej gazecie, że mają znakomite sperandy na tegoroczne zbiory. Sam bowiem będąc kierownikiem na dość obszernem gospodarstwie, niewidząc podobnych sperand u siebie, przypisywałem widoczny u mnie nieurodzaj memu niedostatecznemu znawstwu sztuki gospodarskiej, i z tych powodów ściągałem moje sprawozdanie, bo się żenowałem wobec wyżpomienionych innych sprawozdań donosić o smutnym stanie urodzajów w tutejszej okolicy, stojącym w tak wybitnej sprzeczności z doniesieniami innych waszych korespondentów.

Tymczasem od paru tygodni dochodzą rąk moich, jako delegata Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, wykazy ubezpieczonych ziemiopłodów z kilku powiatów, owe najprawdziwsze zwierciadła stanu urodzajów. Panowie korespondenci wasi poczęli także w tej materji śpiewać z innej nuty. Ba! najróżowiej na tegoroczne zbiory zapatrujący się wasi korespondenci z Lwowa i Wrocławia poczęli donosić o niekoniecznie dobrych urodzajach a jeszcze gorszych omłotach za granicą, a więc i ja, choć zawsze jeszcze zgryziony, ale nateraz li z tego powodu, iż przewiduję wielki niedobór w dochodach, wszakże przynajmniej podniesiony o tyle na duchu, iż niekoniecznie brak znawstwa gospodarki, ale powszechny nieurodzaj jest u mnie przyczyną nieurodzaju — spieszę z sprawozdaniem z mej okolicy, dziękując zarazem moim sprawozdawczym kolegom imieniem kilku z moich sąsiadów, którzy polegając na wiarogodności ich sprawozdań, bojąc się opadania cen przed zbiorami i próbami omłotów posprzedawali parę pszenicę i żyto po 12—13 złr., za którą im dzisiaj ofiarują 20 złr.

Przystępując do specjalnego sprawozdania, rzec by można jednem słowem, iż we wszystkich gatunkach zbiór jest nieurodzajny, jednakże i w tem jest wielka różnica między urodzajem ozimym i urodzajem jarym. Ozimina chybiła kompletnie, bo znajdują się folwarki, którym zbiór niewrócił nasiona, a gdzie bardzo wcześnie i na starannej uprawie posiano ozyminę, dało żyto na morgu 4—5 kóp, sypiąc 24—30 gar. wagi 150 funt., a pszenica 5 kop sypiąc wedle czystości zboża od 8—16 gar. wagi 160 ft. ziarna chudego. Jęczmień urodził na morgu 10—12 kóp, wydaje 1 kor. 8 gar. dość szczupłego ziarna wagi 130 ft. Owsy wydawały się na pniu dziesięcio-kopowe, ale dały tylko po 5 kóp snopu lekkiego, więc nieobiecującego dobry omłot. Grochy, boby, wyki, udały się, kartofle psuły się przez całe lato aż do połowy lipca z powodu ciągłej słoty, odtąd po nastąpionej pogodzie psuć się przestały, i będzie bardzo dobrze, gdy wydadzą 5 ziarn. Nowego zboża nie widać na targach, choć kupcy ofiarują za parę oziminy 20 złr.

Koniczu i siana był w tym roku zbiór o połowę mniejszy niż w zeszłym.

Ceny starego zboża są następujące: Pszenica 12 złr., żyto 8—9 złr., jęczmień 6—7 złr., owies 3 złr. 50 ct.

Wrocław d. 20. sierpnia. Pszenica loco 88 f. 266 sgr.; żyto loco 84 f. 180 sgr., owies loco 50 funt. 136 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 300 srg., olej rzepakowy loco cetnar $23^1/_2$ tal. Spirytus loco 1000 Trallesa $23^3/_4$ talarów gotówką.

Szczecin d. 20. sierpnia. Pszenica loco za 2125 f. 68 — 82 tal.; żyto loco za 2000 f. 46 do $57^1/_2$ tal., olej rzepakowy loco $23^1/_4$ tal., spirytus loco 80% Trallesa $24^2/_3$ talarów.

Oświęcim, dnia 21. sierpnia. (*Kor. Gaz. Nar. od ajencji Banku galic. dla handlu i przem. w Oświęcimie.*) Na dzisiejszym targu było wołów 2150, płacono stajenne parę po 235—397 złr, a za cetnar mięsa wołów stajennych loco Wiedeń $35^1/_2$, z paszy $34-34^1/_2$. — Na targu poniedziałkowym w Wiedniu było 3400, płacono za cetnar mięsa $32-35^1/_2$ złr., paręset sztuk nie sprzedano. W Berlinie było szt. 2196, płacono za cet. cłowy mięsa 19—21 talar.

W Oświęcimie pozostało niesprzedanych wołów 600 szt. dotąd.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe	za 8	dniowem	wypowiedzeniem
$5^1/_2$	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
$6^1/_2$	„	„ 60	„	„

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość pism centralistycznych i *Pester Lloyda*, jakoby z preliminarza ministra wojny na r. 1873, na naradzie ministerjalnej, wymazano sumę, potrzebną na dalszą budowę fortyfikacyj w Przemyślu, okazuje się mylną. *Wehrzeitung* wręcz temu zaprzecza, a półurzędowy *N. Frmdbl.* pisze, że na następnej sesji delegacyjnej minister wojny przedłoży plan obozu oszańcowanego pod Przemyślem, fortyfikacji Preszowa i obwarowania przesmyku Dukielskiego.

W Jaśle z początkiem roku szkolnego 1873 otwartą będzie 5. klasa gimnazjalna, a na przedstawienie krajowej Rady szkolnej minister oświaty przeznaczył na rok szkolny 1873 dla szkół galicyjskich 3.450 złr. a dla krakowskich 750 złr. na naukę gimnastyki, z funduszu naukowego.

Z Belfastu donoszą, że walka między mieszkańcami ustała, ale rabowanie domów nie ustaje, i wielu mieszkańców opuściło miasto. Trudno pojąć, dopóki zbrodnicze postępowanie Anglików z Irlandczykami, swej ojczystej ziemi i swej wiary broniącymi ustanie!

Proces urzędników zdrowia powiatu śniatyńskiego z *Dziennikiem Polskiem*, skończył się wczoraj o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w ten sposób, że chociaż z początku panowie lekarze nie zgodzili się na cofnięcie skargi, po dwugodzinnych jednak debatach i indagacjach świadków, a mianowicie ojca i macochy skatowanej przez żydówkę dziewczynki, pierwsi podali rękę do zgody nie wymagając sprostowania wprzód przez siebie wymaganego i zobowiązując się przy tem do poniesienia kosztów procesu.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu postępowego (zaledwo był komplet), przyjęte zostały w sprawie wyboru posła, następujące wnioski wydziału:

„Klub Postępowy Polski oświadcza, iż popierać będzie bez względu na religijne wyznanie tylko takiego kandydata, który łącząc warunki patrjotyzmu, charakteru i znajomości spraw krajowych, przyjmie do programu swego:

a) odrzucenie ugodowych propozycyj w tak zwanym „elaboracie“ zawartych, a energiczniejsze i stanowcze dobijanie się odrębności ustawodawczej, edukacyjnej, finansowej i administracyjnej w myśl rezolucji sejmowej z r. 1868;

b) załatwienie sprawy szkół ludowych w ten sposób, aby każda gmina otrzymała osobną szkolę, by wychowanie początkowe było przymusowem, by wreszcie szkoły ludowe były utrzymywane z funduszu krajowego;

c) reformę ordynacji wyborczej w duchu postępowym, a przedewszystkiem z usunięciem zasady reprezentacji interesów.

2) Walne Zgromadzenie Klubu porucza Wydziałowi, by w myśl powyższego programu wpływał na wybór posła z miasta Lwowa, i upoważnia go do poczynienia wszelkich kroków, jakie w tym celu uzna za stosowne.“

Do uchwały tej, dodane zostały, w formie poprawek, dwa odrębne wnioski, z których jeden, Dr. Benoniego, żąda od posła popierania „reformy szkół średnich“, a właściwie, realnych tylko, bo gimnazja do kompetencji sejmu krajowego nie należą; drugi zaś, p. Błotnickiego, popierania „reformy organizacji gminnej“, przyczem wnioskodawcy, p. B., o mało, że się nie udało *risibile dictu* wciągnąć bardzo zgrabnie Klub postępowy do koterji *Czasu*. P. Romanowicz, w swych wywodach, uznał za stosowne urządzić niefortunną wycieczkę przeciw *Gazecie Narodowej*, o czem obszerniej jutro.

Do chwili oddania gazety do druku nie nadeszły żadne telegramy.

Przyjechali do Lwowa d. 23. sierpnia.

Hotel Zorza: Wład. Bernatowicz z Podola, J. Rakowski z Królestwa, G. M. Favero z Medeolanu, J. Caltaneo z Medjolanu, R. Riegler z Wiednia.

Hotel Angielski: K. Pasieczny z Sniatyna, A. Witosławski z Brodów, A. Dąbski z Wołynia, St. Łodyński z Nahorca, A. Udrycki z Mostów, K. Werner z Sniatyna.

Hotel Langa: A. Kalmar z Wiednia, A. Heide z Jägerndorf, G. Ossowski z Teofilpola, F. Filp z Czerniowiec.

Hotel Warszawski: W. Niewiadomski z Tarnopola.

Hotel Kuhna: A. Grocholski z Łukawicy, L. Kijanowski z Strzelisk, W. Zieliński z Stojanowa.

Hotel Europejski: M. Baluszan z Moskwy, Ks. Skrzyszowski z Jakimowa, J. Wood z Liska, Zdz. Zaklika z Łopuszki, J. Goldlust z Czerniowiec, J. Hirszmann z Wrocławia, D. Thumim z Wrocławia.

Wanderera pojedyncze numera można dostać codziennie rano o godzinie 10tej w Administracji „Gazety Narodowej.“

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. sierpnia	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 00	246 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	222 00	224 00
„ krajow. z wpł. 50%	83 50	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81 6[illegible]	82 10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 25	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 80	79 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 27
Dukat cesarski	5 22	5 29
Napoleondor	8 68	8 76
Pół imperjał rosyjski	8 88	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	108 00	109 52
Wiedeń d. 20. sierpnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 40	66 50
„ „ srebrem	71 70	71 90
Pożyczka ost. z r. 1839	849 00	85[illegible] 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 25

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
„ „ „ 1860	103 30	103 50
„ „ „ 1864	147 25	147 50
„ podatk. z r. 1864	117 00	117 50
Listy zastawne domen.	116 50	117 00
Oblig. indemniz. gal.	78 00	78 25
„ „ bukow.	77 00	78 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	319 75	320 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	339 60	339 80
Franko-Austrjackie	127 00	127 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	881 00	885 00
Vereinsbank	168 25	168 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	138 50	138 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	3 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	177 00	177 50
Alföldzka	181 00	182 00
Karola Ludwika	245 00	245 50
Północna Ferdynanda	2100 00	2105 00
Franciszka Józefa	227 50	228 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 75	164 25
Rudolfa	180 00	180 50
Siedmiogrodzka	134 00	186 00
Staatsbahn	342 00	342 50
Południowa	209 25	209 50
Tramway wied.	335 00	336 00
Łupkowska	168 25	169 75
Węgierska północno wsch	165 00	165 50
„ wschodnia	137 00	137 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 70	89 90
Bank włościańsk. galicyjski	93 50	93 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 30	92 50
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 00	104 50
„ w. a. 5%	88 75	89 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)		
Albrechta	95 75	96 00
Alföldzka kolej	94 00	94 25
Ferdynanda północna	102 30	102 50
Karola Ludwika dawn.	103 [illegible]	104 75
„ „ z r. 1867	101 20	101 40
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	90 76	91 25
„ „ z III em.	82 75	83 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Rudolfa	97 75	[illegible]8 25
Siedmiogrodzkiej	93 50	95 00
Południowej kolei	113 00	113 50
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	91 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 10	90 30
„ „ w. a.	86 25	86 70
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 00	189 50
„ Rudolfa	1[illegible] 25	1[illegible] 00
„ Stanisławowskie	25 50	26 00
„ Keglevich	18 00	18 60
„ hr. Palfy	29 50	30 10
„ ks. Salm	40 00	41 75
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 05
„ Waldstein	22 50	23 30
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	81 00	81 10
Paryż 100 frank	42 70	42 75
Londyn 10 ft. szter.	110 00	110 00
Frankf. 100 zł ol. w. p. N	92 25	92 35

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroity, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednice. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały lekarstwom:

Certyfikat Nr. 68.471.

Panie, mogę Cię zapewnić, że po używaniu dwuletniem twej cudownej Revalescière du Barry, nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak dobrym, że szkieł nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrów, tak jakbym miał lat 30, jednem słowem jestem zdrów, każę, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam dosyć długie przechadzki piechoto, umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżyła się. — Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością: Ks. Peter Castelli, proboszcz w Prunetto.

Certyfikat Nr. 75.705. Wiedeń, Praterstrasse, 22. maja 1871. 4)

Nie wiem, jak Panu podziękować za zbawienny skutek twojej Revalescière. Cierpiałem na kurcze żołądkowe, kaszel i dijarję, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrów jestem. L. Grossmann.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., u Leona Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piepesa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schnbutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.; **w Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Restauracja
pod złotym Jeleniem,
w rynku pod l. 17 Jana Schreiera,
poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.
Smaczne potrawy, wystałe napoje i staranna i szybka usługa. Abonament miesięczny tańszy, jak gdzie indziej. Piwo tylko Krasiczyńskie, dobre i wystałe. 3121 1—3

Apteczki choleryczne
wedle przepisu W. Dra Jasińskiego, już w roku 1866 z wielkiem powodzeniem używane, są do nabycia w aptece pod złotym Jeleniem, braci Łazowskich we Lwowie. **Cena 4 złr. 50 c.**

Uwiadomienie.

Niżej podpisana, poleca Szan. Publiczności swój skład fortepianów pod firmą: **Józefa Jana Smutnego,** już blisko 30 lat istniejący i znany z rzetelnego i sumiennego postępowania z Szan. Publ., a który teraz zaopatrzyłam w fortepiany nowe, mechaniki angielskiej jako też i angielskiej, czyli tak zwanych *Ueberzeitiges*, od pierwszorzędnych fabrykantów wiedeńskich, jako: Bösendorfera, Schtreichera, Schweighofera, Czapki, Skuthana, Heicmana, Fritza i wielu innych, jakoteż i fortepiany po Józefie Smutnym pozostałe i takowe sprzedaje, a co najgłówniejsze — zadawalniam się jak najmniejszym zyskiem.
Pozostając w nadziei, iż zasłużę sobie u Szan. Publ. na łaskawe względy, staraniem mojem będzie, Szan. Publ. zadość uczynić.
Anna Smutna, Wwa
3111 1—6 ulica Sykstuska, Nr. 17 nowy, 632 stary, na I. piętrze.

Główna wygrana
200.000 złr.,
najniższa wygrana **175 złr.**
Dnia 2. września 1872.
nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 mil. 983.000 złr.
Pomiędzy 400.600 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 20 po 250.000 złr., 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20.000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1.350 po 500 itd. i po 175 zł. w. a. jako najniższa wygrana.
Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. uzyskać.
Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach. 1—4
Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko nakreślonego rozpisu, jeżeli z każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:
J. Breycha
w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41.

L. 887. 3093 2—2
z 1872.

Ogłoszenie.
Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze Brzozdowieckim 600 sągów 8. stopowych grabowych i bukowych, kosztem skarbu urąbanych.
Jako cenę wywołania postanawia się kwotę kwota od 1 sąga 5 złr. 40 cnt. i 6 dla służby leśnej, jako wadjum zaś mają chętni kupna złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny kupna.
Oferty pisemne przyjęte będą na całą ilość 600 sągów, lub też na części takowych i mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie najdalej do **8. września 1872.**
Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie o pieczętowane, ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome, i że się takowym zupełnie poddaje.
Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż i w Nadleśnictwie w Mikołajowie.

Rzeczą prawdziwie dobra nie potrzebuje zachwalania!
Czysto-roślinne pigułki
American-
Pillsby Bôldt
czyszczące krew.
Odnowienie pierwiastków, uważa się sobie za dobre pomocnicze lekarstwo. Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre. Dla kobiet przeciw zatrzymaniu krwi. Pudełko (72 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 c. za opakowanie 10 c.
Prawdziwe do nabycia: **we Lwowie w apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera;** w Krakowie w apt. Steckmara, w Peszcie u J. Török i w J. Kozdera, koło Markt. 12 w Wiedniu.
Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie A. H. Bôldt, Genève (Suisse). 2748 10—10

Kamienica dwupiątrowa
z kilku sklepami na dole — we Lwowie, przy placu Halickim pod l. nową 14, na lewo obok nowego gmachu Banku hipotecznego położona — jest z wolnej ręki **do sprzedania, lub do zamiany na dobra ziemskie.**
Bliższej wiadomości udzieli interesowany właściciel domu pod l. 38 ulica Żółkiewska, obok klasztoru OO. Bazylianów we Lwowie. 2967 4—?

WINOGRONA
WĘGIERSKIE
zwane Honingen
1 funt wagi wiedeńskiej 28 ct.
co dnia świeże w koszach i na funty
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA.
Winogrona z Feslau
szczepu włoskiego
do kuracji
nadchodzić będą w przesyłkach temi dniami i będą tego roku rzadkiej jakości. Obstalunki już przyjmuję. 2—3

Obeznany ze sprawami uregulowania podatku gruntowego czyli katastru, przyjmuje przeprowadzenie tych czynności. Wyrabia oraz reklamacje i rekursa. 3122 1—3
Bliższą wiadomość na listy franko pod lit. **N. T.** lub ustne zapytania udzieli administracja Gaz. Narod.

Podziękowanie
Wielmożnej pani **Izabeli Cieleskiej**, przełożonej pensionatu panienek we Lwowie! 3108 2—2
Wykształciłaś nasze trzy córki z jak największem naszem zadowolnieniem, bo oprócz przedmiotów wymaganych dzisiejszym obyczajem, nabyły gruntownych wiadomości języków i muzyki, wiałaś w nie prawdziwe światło religji chrześcijańskiej, wychowałaś bogobojnie, nczciwie, jak na prawe polki przystało.
Ponieważ tak sumiennie i mozolnie podjętej pracy nikt okupić nie zdoła, przeto przyjm szlachetna pani nasze podziękowanie, z tem przekonaniem, że zanosząc najgoręcsze modły do Boga, by Jej na każdym kroku błogosławił. Najwyższy wysłucha nasze prośby, bo oprócz innych rozlicznych dobrych uczynków, co roku po kilka osieroiałych panienek bez najmniejszego wynagrodzenia kształcisz i utrzymujesz.
Również nie możę przemilczeć mojej wdzięczności dla pp. Nauczycieli, którzy swoją gorliwą i umiejętną pracą wspierali tak pożyteczny zakład.
Olesin dnia 21. sierpnia 1872.
Barbara i Grzegorz Marmoross.

(Teraz wyszła z druku 8. bardzo pomnożone wydanie).
Die geschwächte
Manneskraft,
jej przyczyny i leczenie.
Przez Dr. Bisenz, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. — Cena 2 złr.
2737 34—100
Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym
słabości sekretnych
(rozmaitych zakładowi)
Dr. Medycyny Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12.
Ordynacja codziennie od godziny 11—1 i od 2—4. Udzielam rady listownie i wysyłam leki peczta. (Bez pobrania za zaliczka.)

Zmiana lokalu.
Magazyn mebli A. Luft,
dawniej przy ulicy Skarbkowskiej, naprzeciw głównego wchodu do teatru,
przeniesiony został na plac Marjacki l. 9
do lokalności dawniej Grenthalera.
Polecając się P. T. Publiczności, ręczę za dobroć i taniość wszelkich gatunków mebli. 3031 2—3

Werner & Spółka
we Lwowie, Nowy świat 25,
utrzymuje na składzie:
„CERES" żniwiarki amerykańskie, **„GRABIE"** Howarda do zebrania kłosów i siana,
„SIEWNIKI" rzędowe szerokorzutne do koniczyny i traw, ręczne,
„PLUGI" różnego gatunku,
do wykopywania kartofli,
„MŁYNKI" do czyszczenia zboża,
„MŁOCKARNIE" kieratowe dolne i górne. 2944 5—6

ASTMY
Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** P. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. Do nabycia we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.
Ból zębów
usuwa przez zbezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów popiołową plombuje 2764 8—?
Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

3094 **Magister Farmacji** 2—3
młody i doświadczony, który kondycjonował kilka lat za granicą, a obecnie w Dreźnie, poszukuje odpowiedniego miejsca prowizora, albo dzierżawy apteki w wielkiem mieście.
Adres: **M. Zymirski w Tarnowie.**

L. 389.
Konkurs.
Zakład nar. im. Ossolińskich rozpisuje niniejszem konkurs na cztery stypendja po 210 złr. w. a. rocznie.
O stypendja te ubiegać się mogą **tylko** zwyczajni słuchacze uniwersytetu lwowskiego.
Podania własnoręcznie pisane wnosić należy osobiście **od 1. do 21. września** r. b. włącznie do kancelarji Administracyjnej Zakładu, gdzie także kandydaci (w godzinach 9—1) o bliższych warunkach jako też obowiązkach ze stypendjum tem połączonych poinformować się mogą. 3123 1—3
Lwów d. 16. września 1872.
Kurator.

HEMOROIDY
LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 2703 31—52
przez użycie Pigułek ze Scordium
Dra. LEBEL w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Od Redakcji
czasopisma lekarskiego
Służba Zdrowia.
Zeszyt sierpniowy **Służby Zdrowia,** spóźniony z powodu nieobecności **Redaktora we Lwowie,** — opuści prasę niebawem i rozesłanym zostanie czytelnikom.
Przypominamy zalegającym w opłacie, abyraczyli nadesłać takową do Redakcji, przy ulicy Czarnieckiego Nr. 12 we Lwowie, nadto winniśmy dodać, że nieregularne dochodzenie czasopisma, jeżeli takowe gdziekolwiek ma miejsce, nie pochodzi z winy Redakcji ani Ekspedycji, i o rychłe zawiadamianie nas o tem prosimy. 3067 3—3

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
z Jodanem Potasu
P. J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.
Jodan potasu posiada nieraprzeczone własności leczenia chorób skrofulicznych, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyj organizmu, znosi się takowe i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkulom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gościcowi (reumatyzmom), na które jest niezomylnym specyfikiem środkiem.
Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece P. doktora Mankiewicza; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolascha.

Do wydzierżawienia
młyn parowy amerykański
o 6ciu kamieniach w dobrach **Balice** o ¾ mili od stacji kolei Medyka. Wadjum 500 złr. w. a. Oferty mają być przesłane franco do 1. września b. r. **do Zarządu centralnego dóbr w Dmytrowicach, poczta Sądowa-Wisznia.** 3062 3—3

W porządnym domu pod l. 14 w oficynach na I. piętrze gdzie sklep p. Hullesa w rynku, naprzeciw głównych drzwi ratusza, przyjmuje się **studentów niższych realnych lub gimnazjalnych.**
Obiecuje się jak najsumienniejszą opiekę. 2—3

Pensjonat dla młodzieży
uczęszczającej do szkół publicznych i prywatnych, w którym młodzież będzie miała wygodne umieszczenie i ścisły nadzór nad pro wadzeniem moralnem, **otwieram z dniem 1. września r. b.**
Zdolni docenci, umieszczeni w zakładzie, i kosztem zakładu utrzymywani, będą stałymi korepetytorami; prócz tego będzie miał officer inspektor zakładowy nadzór nad młodzieżą, tak, że młodzież będzie nieustannie pod okiem mojem lub inspektora zakładowego.
Zapisywać się można odtąd tylko w dnie niedzielne i świąteczne po południu między godz. 3cią a 7mą w mojem mieszkaniu na Podzamczu, w realności Cybulskich Nr. 8 nowy. 3079 3—3
F. Koestlich,
dyrektor zakl. przyg. wojsk.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić
Szanowną Publiczność,
że otworzyłem
w Krakowie,
przy ulicy św. Anny Nr. 197
HOTEL VICTORIA
urządzony wedle najpierwszych zagranicznych hoteli, z największym komfortem i elegancją, pochlebiam sobie, że jak tak utrzymując restaurację przez lat 20 w Hotelu Saskim i Rosyjskim, umiałem sobie zaskarbić względy Szanownej Publiczności, i nadal cieszyć się będę tem samem zaufaniem.
3032 5—10 **A. Heurteux.**

Poszukuje się
egzaminowanego
nadleśniczego
z dobremi świadectwami, którenby także rozumiał się na plantacji chmielu. Zgłosić się do 1. września b. r. do **Zarządu centralnego dóbr w Dmytrowicach poczta Sądowa Wisznia.** 3063 3—3

L. 884. 3092 2—2
z 1872.

Ogłoszenie.
Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje ryczałtem w rewirze Rozwadowskim drzewostan znajdujący się za Dniestrem w Olszynie na przestrzeni około 69 mórgowej z wyjątkiem dębiny, równie też drzewostan w rewirze Stulskim za kowalem na przestrzeni około 30 mórgów.
Jako cenę wywołania postanawia się kwotę dla sekcji za Dniestrem złr. 5500 i dla sekcji za kowalem w Stulsku złr. 2250, oprócz tego 3% dla służby leśnej, Jako wadjum zaś mają chętni kupna złożyć kwotę 15% od ofiarowanej kwoty
Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 8. września 1872.
Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.
Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż i w Nadleśnictwie w Mikołajowie, gdzie też każdy kupujący dla obejrzenia drzewostanu zgłosić się może.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
2763 52—100

Hotel nowo wybudowany
bez urządzenia wewnętrznego a w miarę potrzeby i z wewnętrznem urządzeniem, jest do wydzierżawienia od dnia 1. września b. r.
w Stanisławowie.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel **Dr. Ignacy Kamiński** w Stanisławowie. 3087 5—10

Realność
w Kołomyji, 3077 3—3
oddalona od rynku 400 kroków, położona nad potokiem i korzystna do urządzenia fabryki, jest do sprzedania. Obejmuje przestrzeń 14 mórgów, przytem dom murowany o 4ech pokojach, kuchni i spiżarni, sad 2 morgi, otoczony żywym płotem, budynki gospodarcze i studnię. — Bliższa wiadomość pod adresem: **J. E. H.** poste restante **Kołomyja.**

W aptece obwodow. w Tarnopolu
opróżnione zostało miejsce
Subjekta.
Mający chęć objęcia tegoż, zechce niezwłocznie zgłosić się do niżej podpisanego.
3095 2—3 **Dr. A. Buchelt,** aptekarz.

Do pokrycia dachu.
Główny skład najlepszej blachy cynkowej
po cenach fabrycznych u 2797 8—?
Leona Bratkowskiego
we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica Teatralna Nr. 8.

Przednie wytwory toaletowe Paryzkie czysto roślinne
PP. MONTREUIL braci & Comp.
Fabryka w Clichy-la Garenne pod Paryżem.
POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca. 2722 12—12
PAPIER WONNY do kadzenia, dla odświeżenia powietrza i przyjemnej woni w mieszkaniach.
GLICERYNA czysta dla zapobieżenia padaniu się skóry od zimna.
RÓŻ niezbędliwy **CARTHAMINE** zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.
Skład we **Lwowie** w magazynie galanteryjnym p. **R. Schwarca**, zakładzie fryzjersko-peruk. p. **L. Janowskiego** i w handlu galant. **K. Strzyżowskiego.**

Pragska Akademia handlowa.
Nowy kurs szkolny rozpoczyna się z dniem **1. października r. b.**
Jako warunek przyjęcia potrzebnem jest wykazanie się o nabytych wiadomościach w niższej szkole realnej lub w niższem gimnazyum.
Uczniowie korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej jako ochotnicy, a w razie słabości będą umieszczeni i leczeni bezpłatnie w nowo wybudowanym szpitalu handlowym. 3120 1—6
Dokładne prospekty i dalsze objaśnienia udziela najchętniej z polecenia rady zawiadowczej:
Karol Arenz, dyrektor.

Desinfekcja.
Wszelkie artykuły do przeprowadzenia desinfekcyj tranzetów, kanałów, dołów, stajen, kasarń, szpitali i t. p. są do nabycia w składzie materjałów: 3071 3—12
Piotra Mikolascha we Lwowie.
Tamże dostać można instrukcję drukowaną obejmującą przepisy użycia powyższych środków za 10 cent. w. a.

Molla proszki seidlickie.
Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane podziękowania i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem daje się one zastosować w leczeniu *zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze,* dalej w *kurczach, cierpieniu nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, słabości do wymiotów* i t. p.
Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.
Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie oczu, paraliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2755 8—?
W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.
Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.
Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, skrofułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy najzawziętsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne,* również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne.*
Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We **LWOWIE** apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.
w *Białej* Reichart, apt.,
„ Keler, apt.,
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ E. Grünnspann, ap.,
„ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chałbazant, ap.,
„ Brzozowski,
„ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ Rzeczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.
„ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka.
„ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Samborze* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Kryżanowski,
„ *Suczawie* E. Botezat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz
„ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Ces. król. uprzyw. galicyjski
Zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i 6 „ „ 30 „
Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego
w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych 6% także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**
Dyrekcja.
2759 8—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.